Opłacone ryczałtowo.
Nr 32. Kraków, dnia 15 sierpnia 1920 r. Rok VIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 10 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).
Kosztuje: W Polsce: rocznie 90 mk, półrocznie 50 mk, kwartalnie 26 mk, za granicą 120 mk. w Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 2 mk

Sprawa pokoju z bolszewikami.

Krętactwa bolszewickie. — Stanowisko koalicyi.

O układy pokojowe z bolszewikami w Mińsku.

Możemy liczyć tylko na siebie!

Wypadki, które się w ubiegłym tygodniu rozgrywały pomiędzy Polską a bolszewią, uwydatniły jaskrawo dwie rzeczy. Pierwsze, że

bolszewicy nie chcieli pokoju

i prawdopodobnie dalej go nie chcą, bo celem ich nie jest wcale pokój, tylko zawładnięcie Polską i połączenie się z Niemcami, które są gotowe wywołać bolszewizm u siebie nawet na zawołanie, ażeby potem razem z nimi rzucić się na Francyę, przemienić w ruiny i gruzy, by potem Trocki i jego pomocnicy mogli urządzać świat na nową modłę, oczywiście wedle interesów swoich. Drugie: że koalicya, a przedewszystkiem Anglia, jak nigdy nie doceniała niebezpieczeństwa, grożącego całemu światu ze strony bolszewizmu, tak go nie doceniła i teraz.

Polska, posłuszna woli koalicyi, wysłała swoich przedstawicieli do Baranowicz, aby się tam ułożyli z bolszewikami o rozejm.

Delegatów naszych zbyto w Baranowiczach niczem,

oświadczono im bowiem, że bolszewicy chcą się układać o pokój, a nie o rozejm, choć na całym świecie zawsze było przyjęte, że do układów pokojowych przystępowało się po zaprzestaniu kroków wojennych na podstawie ułożonych zasad. To było pierwsze zakpienie sobie nie tylko z Polski, ale i z koalicyi. Rząd polski był przekonany, że koalicya, zwłaszcza zaś Anglia, postąpi odpowiednio do tego, co zrobili bolszewicy. Tymczasem z Londynu przyszła rada, by istotnie Polska zgodziła się na układy pokojowe. Rząd polski, zresztą najszczerzej w świecie dążący do pokoju,

wystosował więc do bolszewików notę pokojową,

Chciano ją przesłać zapomocą telegrafu bez drutu, co zresztą jest dziś jedyną drogą porozumienia się z bolszewią. Stacya telegrafu bez drutu w Warszawie połączyła się z taką stacyą w Moskwie, ale otrzymała bezczelną odpowiedź, że rząd sowietów przyjmuje depesze od rządu polskiego tylko od godziny 5—6-tej wieczorem! Nie było rady. Trzeba było znieść i ten policzek. Zgłasza się więc stacya telegrafu bez drutu w Warszawie na drugi dzień do stacyi w Moskwie, porozumiewa się z nią i otrzymuje znów bezczelną odpowiedź, że

noty tej Moskwa przyjąć nie może, bo są zaburzenia atmosferyczne,

co było kłamstwem wierutnem, gdyż obie stacye ze sobą dłuższy czas rozmawiały i stacya warszawska żadnych

zaburzeń nie odczuła. Na trzeci dzień Cziczerin, bolszewicki minister spraw zagranicznych, przysłał sam depeszę, w której znowu zakpił sobie i z rządu polskiego, i z koalicyi. Udając w tej depeszy niewiniątko, wyrażał zdziwienie, że od rządu polskiego nie ma od tygodnia żadnych wiadomości! Cały świat znał naszą notę pokojową, tylko p. Cziczerin twierdził, że nic o niej nie wiedział. Wreszcie rząd polski przesłał swoją notę pokojową zapomocą telegrafu bez drutu do Szwecyi, prosząc stacyę tamtejszą, by tę notę przesłała do Moskwy.

Nie trzeba być zbyt domyślnym, by zrozumieć, że to

postępowanie bolszewickiego rządu miało na celu tylko przewlekanie sprawy,

miało na celu uzyskanie możności wdarcia się bolszewików jak najdalej w głąb Polski i opanowania Warszawy, bo wtedy bolszewicy jużby wogóle o pokoju z Polską nie gadali. Utworzyliby sobie w Warszawie rząd bolszewicki, któryby z bolszewikami w Moskwie zawarł pokój i podjęliby wojnę z dalszą częścią Polski, aby się módz połączyć czemprędzej z Niemcami i razem z nimi uderzyć na Francyę. Trocki przecie zapowiedział, że konie swoich kozaków będzie poić w Renie.

Sądzićby należało, że to postępowanie rządu bolszewickiego otworzy nareszcie oczy całemu światu zachodniemu na fakt, że

walka bolszewików z Polską, to nie jest tylko walka o panowanie nad Polską, ale to jest walka o przejście bolszewizmu przez Polskę dalej na zachód,

o przeniesienie bolszewizmu do innych krajów Europy, a temsamem wybuch nowej wojny światowej i spławienie świata raz jeszcze w potokach krwi.

Niestety, mimo gorącej odezwy, jaką rząd polski wydał do narodów świata, wskazującej jasno na istotne cele bolszewików, koalicya zachowała się wobec bolszewii w sposób, który, czy się chce, czy nie chce, nasuwać musi przypuszczenie, że tesame czynniki, które w Rosyi płoną żądzą zapanowania nad całym światem, mają za silny głos w rządach koalicyjnych.

Między Francyą a Anglią rozpoczęły się na gwałt pertraktacye co do stanowiska wobec wojny polsko bolszewickiej. W miejscowości Hythe odbyła się konferencya międzym Lloyd Georgem a prezydentem ministrów francuskim Millerandem, konferencya, której wyniki są niejasne. Anglia wysłała podobno ultimatum do Moskwy, domagające się rozejmu z Polską, równocześnie zaś nadchodzą wiadomości, że

koalicya usunęła się od bezpośredniego mieszania się do układów pokojowych

między Polską a bolszewią. W ślad za tem przyszła wiadomość w chwili, gdy te słowa piszemy, że rząd bolszewicki zawiadomił Anglię, iż zgodzi się na rokowania o zawieszenie broni z Polską, równocześnie ze wstępnemi rokowaniami o pokój i proponuje, by polscy delegaci dnia 11 sierpnia o godzinie 8 mej wieczorem przekroczyli front bojowy na drodze z Siedlec do Brześcia Litewskiego. W tej samej depeszy powiedziano, że

układy pokojowe mają się rozpocząć 11 sierpnia w Mińsku.

Jest tu albo nowa niejasność, w której się bolszewicy tak lubują, albo nowy podstęp bolszewicki.

O faktycznych zamiarach rządu bolszewickiego my mamy wiadomości, gruntowniejsze i lepsze, niż koalicya, chełpiąca się swojemi dobremi informacyami. My wiemy, że bolszewicy na zajętych przez siebie terenach Polski wprowadzają sowiety, ustanowili już polski rząd bolszewicki, a widzimy, że

wojska bolszewickie wszelkiemi siłami prą na Warszawę,

aby ją zdobyć i ten przez siebie mianowany rząd bolszewicki w Warszawie ustanowić, co byłoby końcem naszej niepodległości.

Wiadomości, nadchodzące z zagranicy podają, że bolszewicy zgodzili się wobec Anglii na zawieszenie broni z Polską na tych warunkach, **że wojska ich pozostaną na zajmowanych pozycyach, że Polska przestanie się zbroić, a koalicya nie będzie jej dostarczać broni ani amunicyi**, wreszcie, że oficerzy koalicyjni w Warszawie nie będą się mieszać do spraw wojskowych Polski.

W chwili, gdy te słowa piszemy, niewiadomo jeszcze, czy wiadomości, rozszerzone przez pisma codzienne o gotowości bolszewików do pokoju i wyznaczeniu przez nich terminu przejścia naszych delegatów przez front bolszewicki są prawdziwe czy nie. Jeśli są prawdziwe, to rząd polski, ożywiony szczerą chęcią pokoju, wyśle zapewne swoich delegatów na układy o pokój. Czy jednak te układy doprowadzą naprawdę do pokoju, to pytanie, bo z dotychczasowych doświadczeń wiemy, że

bolszewicy w gruncie rzeczy pokoju nie chcą,

że celem ich jest zawojowanie Polski, a nie układanie się z nami.

Ze wszystkiego widać, że najlepsi przyjaciele nawet są wtedy naprawdę dobrzy, gdy się jest silnym, że słabi w polityce międzynarodowej właściwie przyjaciół nie mają. Pozostaje nam więc jedno: skupić wszystkie siły, na jakie nas stać,

wykrzesać ze siebie energię i wolę zwycięstwa

i być gotowym na wszelki wypadek, bo przekonaliśmy się w ostatnich tygodniach, że

w całej pełni liczyć możemy tylko na siebie.

Pragniemy pokoju szczerze, ale musimy być przygotowani do walki na śmierć i życie, bo jeśli Anglia nie rozumie niebezpieczeństwa bolszewickiego w całej pełni, to my je rozumiemy, by my pierwsi musielibyśmy paść jego ofiarą. Dziś przed nami jedna droga: albo cały naród stanie do obrony swojej niepodległości, albo nad nami panować będą Troccy i Sobelsohny. Cisami Troccy i Sobelsohni, którzy spławili Rosyę we krwi, zniszczyli ją doszczętnie, a z których delegatami dzisiaj Lloyd George jak z równymi sobie odbywa pięciogodzinne konferencye.

My, Polacy, po doświadczeniach ostatnich dwóch tygodni możemy naprawdę powiedzieć to, co swego czasu powiedział jeden z wybitnych polityków: niestety

w Europie nie widzimy Europy.

Po tem, co Polsce zrobiono w sprawie Śląska cieszyńskiego, po zachowaniu się najdemokratyczniejszych państw

zachodu w sprawie naszego stosunku do bolszewii, Polacy mogą naprawdę powiedzieć: Niema w Europie Europy!

Ratunek jest w nas samych! Jeśli się uratować nie zdołamy, odpokutujemy nietylko my, odpokutuje cała Europa, która dziś nie chciała zrozumieć, czem jest bolszewizm i do czego on zmierza.

Wojna z bolszewikami.

Armie bolszewickie pchają się coraz bardziej na zachód. **Zdobyły Ostrołękę** i w chwili, gdy te słowa piszemy, **podsuwają się już pod Mławę**, przez co chcą przeciąć nasze najkrótsze połączenie z Gdańskiem, dalej na południu **podsuwają się pod Siedlce** i tylko na **froncie galicyjskim i wołyńskim trzymają nasze wojska front.**

Położenie jest bardzo groźne. **Bolszewicy zagrażają bezpośrednio Warszawie**, którą od północy już właściwie obeszli, skoro podchodzą pod Mławę, od której zaś od wschodu oddaleni są o kilkadziesiąt zaledwie kilometrów. Ta poważna sytuacya sprawiła, że i Warszawa, dotychczas dość lekko wszystko traktująca, przygotowuje się teraz w pełni do obrony. **Warszawa broniona będzie do ostatniego tchu.** Może jednak uda się nareszcie stawić opór bolszewikom, bo przecie wiadomo, że i ich armie są straszliwie przemęczone, a ponadto armie te zaczynają rozumieć, że rząd bolszewicki pcha je na Polskę w celach zaborczych. Dość wspomnieć, że codzień prawie poddaje się jakiś batalion lub pułk, oświadczając, że nie chce dalej walczyć, bo nie chce prowadzić wojny z ludem polskim Gdyby nasze armie w jednem bodaj miejscu na północy potrafiły się przeciwstawić naciskowi, to cały ten front bolszewicki odrazu by pękł, bo bolszewicy nie mają rezerw i jeżeli przeciągaja układy o pokój, to dlatego, że chcą gwałtem dostawić rezerwy.

Mamy nadzieję, że teraz nareszcie, w chwili ostatecznego niebezpieczeństwa znajdą się dowódcy, którzy potrafią natchnąć żołnierzy brawurą i powstrzymają bolszewicki zalew.

Na froncie galicyjskim, jak wspomnieliśmy, położenie jest lepsze. **Brody zostały odbite.** W ostatnich dniach **zdobyliśmy Radziwiłłów.** Położenie jest tu wogóle o wiele korzystniejsze, niż na północy.

Jak bolszewicy hulają na zajętych ziemiach polskich.

Wiadomości, jakie się przedostają z poza frontu bolszewickiego, brzmią strasznie. **Bolszewicy ograbiają chłopów ze wszystkiego, co mają. Zabierają** przedewszystkiem wszystkie **konie i bydło**, zabierają bezwzględnie **wszelką bieliznę i odzież**, zabierają środki **żywności, a płacą nahajami. Ludzi, zdolnych do noszenia broni, wcielają do armii i wysyłają na** wschód w głąb Rosyi, gdzie walczą z generałem Wranglem. — Miasta niszczą doszczętnie. Z Brodów n. p., z których ich wyrzucono, zostawili tylko ruiny i gruzy.

Ojczyzna woła!...

Ojczyzna woła: „Jestem w potrzebie!
Polaku! Polko! — wołam do ciebie,
Spieszcie w szeregi odpędzić wroga!"
Tak na nas woła Ojczyzna droga.

Ojczyzna woła!... Obywatele!
Czy kto posiada mało czy wiele,
Spieszcie z pożyczką biedni, bogaci!
Ona Wam stokroć więcej odpłaci!

Ojczyzna woła!... Bracia rodacy!
Na każdem polu wytrwajmy w pracy,
Dobro Narodu leży przed nami
W ogólnej pracy! Precz ze „strejkami"!

Ojczyzna woła!... Polski narodzie!
W tej groźnej chwili żyj z sobą w zgodzie
I ręka w rękę, wspólnemi siły,
Brońmy całości Ojczyzny miłej!

Ojczyzna woła!... Zmartwychpowstała!
Stań w Jej obronie ludności cała!
Dług ci wdzięczności spłaci sowicie
W wolnej Ojczyźnie szczęśliwe życie!

Szczepan Orzech.

Żołnierze!

Nadszedł czas **największego dla Narodu i Państwa wysiłku.**

Armie bolszewickie walą się na naszą ziemię, niosąc zniszczenie, rzeź, pożogę i rabunek, zabierając żywność i wszystko, co się da zabrać. **Bolszewicy chcą zniszczyć nasze państwo, a naród skuć w kajdany i zrobić niewolnikiem.** Odrzucili rozejm, przewlekają sprawę pokoju, bo im nie o pokój chodzi, ale o zniszczenie naszej niepodległości, największego skarbu narodu.

Żołnierze!

Na Was dziś opiera się Polska!

Ona Wam powierzyła swoją obronę.

Od Was zależy, czy naród nasz będzie mógł żyć w swobodzie i w szczęściu, czy też stanie się parobkiem najeźdźców.

Broniąc Polski, bronicie siebie i swoich rodzin.

Walcząc o utrzymanie Państwa, walczycie o spokój i szczęście Waszych matek, ojców, braci, sióstr i dzieci.

Nie myślcie, że bolszewicy są niezwyciężeni. To nieprawda! I lud rosyjski i **żołnierze bolszewiccy mają wojny dosyć.** Jeśli idą jeszcze na Polskę, to pędzeni przemocą. Chodzi tylko o to, **byście Wy walkę podjęli, a walka musi się skończyć zwycięstwem.**

Niech Was nie zniechęcają chwilowe braki. Sami wiecie, że bolszewiccy żołnierze walczą bez butów, w łachmanach, bez bielizny. **Wam nie braknie ani amunicyi, ani broni. Odzieży i butów Rząd Wam dostarczy.**

Nie wolno być lękliwym, ani małodusznym!

Przekleństwo narodu ścigać będzie pamięć tych, co z pola walki haniebnie uciekli przed wrogiem! Ich własne rodziny, cierpiąc ucisk bolszewicki, przeklną ich!

Tchórze niech pamiętają, że opanowaniem Polski **bolszewicy nie zakończą wojny.** Oni marzą o zawojowa-

niu świata, oni przemocą zabraliby wszystkich zdolnych do noszenia broni i wysłali na rzeź w dalekie, obce kraje.

Trzeba strząsnąć z dusz słabość! Trzeba chcieć zwyciężyć!

Do walki więc, żołnierze!

Kto z Was szczególnie odznaczy się na polu walki dzielnością, zostać może oficerem!

Ojczyzna po ukończonej wojnie hojnie Was wynagrodzi.

Żołnierze, którzy dłuższy czas byli na froncie lub dobrowolnie do służby się zgłosili, po nastaniu pokoju **otrzymają od Państwa ziemię przed wszystkimi innymi,** bo tak wyraźnie nakazuje ustawa o reformie rolnej.

Szczególnie zasłużeni żołnierze dostaną ziemię za darmo, bo to również nakazuje ustawa.

Gdyby który z Was zginął, rodzina jego otrzyma od Państwa zabezpieczenie spokojnego bytu.

Męstwo Wasze, krew Wasza znajdzie nagrodę w szczęściu Waszych rodzin i całego narodu.

Żołnierze!

Na Was patrzy i Wam ufa cała Polska, patrzy świat cały. Od Was czeka ratunku, ocalenia od niewoli i hańby naród i Państwo, ochrony od rzezi i grabieży Wasze rodziny.

Do walki więc!

Idźcie! Walczcie! Wrócicie zwycięzcami!

Warszawa, dnia 6 sierpnia 1920 r.

W imieniu Rządu:
Prezydent ministrów
(—) *Wincenty Witos.*

Nasza Alzacya i Lotaryngia.

Skoczów, w sierpniu.

Podział Śląska cieszyńskiego uderzył w naszą ludność poprostu obuchem. Przekonaliśmy się, że demokraci zachodu takiesame popełniają na narodach zbrodnie, jak monarchowie na kongresie wiedeńskim. Do rozstrzygnięcia przynależności Śląska zasiedli w Paryżu kramarze, handlujący węglem, tartakami, kolejami i lasami i pokrajali żywy organizm ludu polskiego na Śląsku, który tak dobitnie manifestował w najcięższych czasach swoją polskość. Dyplomaci stworzyli tem samem polską Alzacyę i Lotaryngię, rzucili kość niezgody między dwa sąsiednie państwa, bo **Śląsk cieszyński uniemożliwi wszelkie pożycie przyjazne Polski z Czechami.**

Gdyby ci dyplomaci byli zachowali bodaj cień sprawiedliwości, to może prosty lud byłby uwierzył w jakieś „wyższe względy". Ale demokraci zachodu przystawili nam nóż do gardła i powiedzieli z kupieckim wyrachowaniem: Czechom należy się wszystko, gdzie jest węgiel i cała kolej koszycko-bogumińska, oraz 150 tysięcy ludu polskiego, jako dodatek do węgla. **Czesi dostali więcej, niż sami pragnęli,** dostali Frysztat, którego nie chcieli, po prawym brzegu Olzy, i kilka innych miejscowości. Obszar, przyznany Czechom, zamieszkuje przeszło 140 tysięcy Polaków, 114 tysięcy Czechów i około 36 tysięcy Niemców. **Polska dostała tylko ochłap. Czesi zaś dostali nawet to, do czego nigdy nie mieli pretensyi.** Odnosi się wrażenie, że komisya koalicyjna po to bawiła na Śląsku, by zbadać co cenniejszo i więcej wartościowe, a zbadawszy, oddać Czechom.

Wyrok Paryża w sprawie cieszyńskiej jest **gwałtem nad sprawiedliwością.** Jeżeli dyplomaci chcieli pokój w Europie utrwalić, to wyrokiem tym nietylko go nie utrwalili, ale uniemożliwili, bo ani rząd polski, ani lud polski, wydany na pastwę Czechom, którzy już się nad nim znęcać zaczęli, wyroku tego nie uzna i uznać nie może. **Wyrok ten musi być poddany rewizyi.** Jeśli zaś nie zostanie poddany, to trzeba wierzyć, że przyjdzie nareszcie skądinąd sprawiedliwość, może w potokach krwi, ale przyjdzie.

Podeptano wszelkie hasła wilsonowskie. Kramarze okazali się gorszymi niż dyplomaci starej daty.

Rzucenie kości niezgody między Polskę a Czechów musi się zemścić na Europie, a przedewszystkiem na tym rzekomo bratnim narodzie czeskim, otoczonym taką opieką koalicyi za to, że jest siedliskiem bolszewizmu w środkowej Europie.

Pan Bóg cierpliwy, ale sprawiedliwy. Wierzymy jeszcze w tę **sprawiedliwość Bożą,** bo demokracye zachodu z hasła sprawiedliwości zrobiły ścierkę.

Antoni Łazarczyk.

Z działalności rządu p. Witosa.

Rząd prezesa Witosa zabrał się bardzo energicznie w pierwszej linii do **usunięcia nadużyć rozmaitych władz i uzdrowienia administracyi w państwie.** Mimo, że pora na to jest może nieodpowiednia, prezydent Witos podjął się tego olbrzymiego zadania, przyczem stwierdził, że władze w przeważnej części nie rozumieją ducha czasu i postępowaniem swojem w wysokiej mierze przyczyniły się do rozgoryczenia w masach ludności. **Nadmiar urzędników, nie poczuwających się do** wypełniania obowiązków, brak sumienności, oto fakty, które muszą być usunięte.

Dla usunięcia nadużyć, usunięcia niepotrzebnych **urzędników i uzdrowienia systemu administracyi, prezydent ministrów Witos powołał specyalną komisyę,** na której czele stanął b. minister **Wojciechowski, który otrzymał od prezydenta ministrów nadzwyczajne w tym względzie pełnomocnictwa. P. Wojciechowski zajął się na razie „czyszczeniem" urzędów** w Warszawie. Inni kontrolerzy zostaną wysłani na prowincyę.

W pierwszym rzędzie **uzdrowienie administracyi dotyczy starostw i urzędów odbudowy.** Wiceminister robót publicznych **Dudek wysłał już komisye, które** będą najściślej badać urzędowanie urzędów odbudowy, będą się zjawiać niespodziewanie i z miejsca tępić nadużycia.

Dla ułatwienia tej pracy prezydentowi ministrów **i rządowi należy o wszystkich prawdziwych nadużyciach urzędników i urzędów donosić naszej redakcyi,** z podaniem wszelkich potrzebnych dat, a redakcya **nasza prześle te szczegóły, gdzie należy. Muszą być jednak podawane tylko fakta prawdziwe, muszą być** podani świadkowie i dokładne nazwiska podających.

[illegible]

[illegible] jen. Sosnkowski.

Prezydent ministrów zajął się bardzo żywo **pomocą dla uchodźców ze Śląska,** którzy uciekli przed gwałtami czeskimi. Przeważna część tych uchodźców przebywa w Oświęcimiu. Delegacya tych uchodźców zjawiła się przed paru dniami u prezydenta ministrów, Witosa, prosząc o pomoc. Prez. min. Witos pomoc przyrzekł i wysłał natychmiast do Oświęcimia komisyę ministeryalną, która przy udziale starosty oświęcimskiego ma się zająć ulżeniem doli wychodźców śląskich, podwyższeniem im zasiłków i wyszukaniem pracy.

Prezydent min. Witos we Lwowie.

Świecący całej Polsce przykładem patryotyzmu i bohaterstwa Lwów znalazł się przed dwoma tygodniami znowu przed niebezpieczeństwem najazdu wroga, który, dążąc do zniszczenia państwa, zapuścił swoje zagony w głąb Galicyi wschodniej. Bolszewicy w tym wypadku szli na Galicyę wschodnią z tymsamym celem, co dawna armia carska. Chodziło im o zawładnięcie tą częścią naszej Ojczyzny i włączenie jej do bolszewickiej Rosyi. Na straży stanął znowu Lwów, który zorganizował się cały, wysłał tysiące ochotników na front, a sam się przygotował do obrony miasta, do obrony na śmierć i życie. Na szczęście nawałę bolszewicką wojska nasze zdołały od Lwowa odsunąć, ale niebezpieczeństwa w zupełności usunąć się nie dało. Chcąc z jednej strony oddać hołd bohaterskiemu miastu, z drugiej zaś strony podnieść jego gotowość do patryotycznych ofiar, prezydent ministrów Witos zawiadomił w ubiegły poniedziałek generalnego delegata rządu dla Galicyi, że we wtorek rano przybędzie do Lwowa.

O pobycie prezydenta ministrów we Lwowie w dniu 3 sierpnia b. r. pisze nam nasz korespondent:

Lwów, 4 sierpnia 1920.

Wieść o przyjeździe do nas premiera Witosa rozeszła się lotem błyskawicy po mieście i po powiecie. Mimo, że czasu nie było, bo zapowiedź przyjazdu przyszła dopiero w poniedziałek, już wczesnym rankiem we wtorek zjawiło się na dworcu kolejowym około 200 włościan, reprezentujących 124 gminy, przeważnie wójtowie i sekretarze, oraz zarządy P. S. L.

O godzinie 9·15 nadjechał pociąg z Warszawy. Na peronie zebrani byli przedstawiciele władz i instytucyi, oraz włościanie. Wychodzącego z wagonu w towarzystwie ministra poczt i telegrafów, dra Stesłowicza, prezydenta ministrów Witosa powitał generalny delegat rządu, dr. Gałecki i przedstawił mu zgromadzone na peronie osobistości. Byli między nimi: dowódca frontu wschodnio-galicyjskiego, sławny generał Iwaszkiewicz, dowódca lwowskiego D. O. G., generał Lamezan, szefowie misyi francuskiej i rumuńskiej, prezydent miasta Lwowa i wszyscy wiceprezydenci, naczelnicy wszystkich władz, przedstawiciele P. S. L. na wschodnią Małopolskę, pp. Jakób Pawłowski, prezes, Witold Czapczyński i Józef Sroka sekretarze, dr Jampolski i dr Wasung, członkowie zarządu i inni.

Po powitaniu premiera przez przedstawicieli władz i instytucyi, przewodniczący powiatowej organizacyi P. S. L., p. Józef Sroka, przedstawił premierowi grupę włościan, zorganizowanych w P. S. L. i w ich imieniu go powitał. Powitanie odbywało się w dawnych apartamentach cesarskich na dworcu.

Gdy premier Witos wyszedł z dworca, rozległy się burzliwe okrzyki: „Niech żyje", wznoszone przez tłumnie zebraną publiczność, wśród której zwracała uwagę liczna grupa kolejarzy i robotników, entuzyastycznie witających prezydenta ministrów.

Długi szereg automobilów i powozów ruszył ku miastu. W pierwszym samochodzie jechał premier Witos z delegatem rządu, drem Gałeckim: obok automobilu pędziła na koniach honorowa warta oddziału żandarmeryi polowej.

W gmachu delegatury.

O godzinie 11 rozpoczęły się posłuchania i konferencye w gmachu delegatury. Przyjął najpierw premier Witos szefów aprobacyjnych namiestnictwa, następnie odbył konferencyę z generałami Iwaszkiewiczem i hr. Lamezanem, poczem przyjął prezydyum miasta Lwowa z prez. Neumanem, brygadyera Mączyńskiego i naczelników władz krajowych. Komendant policyi państwowej, pułkownik Hoszowski, przedłożył premierowi sprawę unormowania stosunku policyi państwowej do władz wojskowych.

Z kolei zjawili się u ministra prezydenta reprezentanci Towarzystw gospodarczego, rolniczego, leśnego i Zjednoczenie ziemian z prezesem Głażewskim na czele, dalej Organizacya Narodowa i Rada opiekuńcza z prezesem Cieńskim, miejska straż obywatelska, którą prowadził dr Stahl i dr Czarnik. Po przyjęciu zarządu wyznaniowej gminy izraelickiej z drem Diamandem i reprezentantów Związku syonistów z drem Schreiberem udał się minister prezydent wraz z generalnym delegatem rządu do sali ratuszowej.

Posiedzenie Rady miejskiej.

W połdnie o godzinie 1 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej, zwołane dla uczczenia premiera Witosa. Radni miejscy zgromadzili się w komplecie. Salę ratuszową przybrano zielenią. Galerye wypełniła szczelnie publiczność.

Przemówił prezydent miasta Neuman.

Przemówienie prezydenta Neumana.

„Panie Prezydencie! Z prawdziwą wdzięcznością i z wielką czcią wita Cię, Panie Prezydencie, przez usta moje ten prastary gród polski, jako szafarz Rzeczypospolitej polskiej. Miasto nasze nigdy nie sprzeniewierzyło się wierności dla państwa polskiego, dla tej naszej Ojczyzny najmilszej i wielokrotnie krwią swą udowodniło przynależność swoją do państwa. Tak i dzisiaj, w tej ciężkiej chwili, skoro doszło do naszej wiadomości, że Ojczyzna w niebezpieczeństwie, a także i Lwów w niebezpieczeństwie, całe obywatelstwo polskie miasta Lwowa stanęło do obrony, żeby piersiami swojemi zasłonić Rzeczpospolitą polską przed nawałą ze wschodu i ochronić miasto, jako twierdzę polskości na wschodzie.

W tej ciężkiej chwili przybywasz do nas, Panie Prezydencie, i za to właśnie czujemy szczerą wdzięczność dla

Ciebie, bo przekonanie nam dajesz, że dbasz usilnie o wschodnią połać państwa i że los miasta naszego szczerze Ci leży na sercu. Ale witam Cię nietylko jako przedstawiciela rządu, witam Cię także jako przedstawiciela ludu polskiego (oklaski), który objął rządy w państwie naszem silną swoją dłonią i który potrafi je wyprowadzić z wirów niebezpieczeństwa i poprowadzić Polskę do lepszej przyszłości.

Mianowanie Ciebie, Panie Prezydencie, na pierwsze stanowisko w państwie naszem, rozbudziło w całej Polsce, a także i w mieście Lwowie nowe nadzieje, wstaje bowiem przed nami, przed oczyma naszemi jakoby zwierciadło tej legendarnej Polski Piastowskiej, która potrafi harmonię w naszem państwie utrzymać, a przez siłę i harmonię obronić Ojczyznę naszą.

Wielkie zadanie masz, Panie Prezydencie, do spełnienia i bardzo ciężkie. Pozwól, że złożę Ci życzenia, żebyś w tej ciężkiej chwili potrafił odwrócić od państwa naszego niebezpieczeństwo, żebyś w Ojczyźnie naszej potrafił wprowadzić ład i porządek i żebyś państwo nasze poprowadził ku lepszej przyszłości. To będzie dla Ciebie chwałą, a dla Ojczyzny naszej pożytkiem. (Oklaski).

Mowa prezydenta ministrów.

Prezes gabinetu odpowiedział temi słowy:

Szanowni Panowie! Rząd ten, który powstał wśród niesłychanie ciężkiego położenia, w jakiem się znalazło państwo polskie, nie jest może w całości wyrazem woli całego społeczeństwa, nie jest ostatnim wyrazem demokracyi tych ziem i ludności, na których państwo polskie musi i powinno być zbudowane i na których oprze swój byt i przyszłość.

Zrobiło się to, co można było zrobić. Idzie o to, żeby obronić granice i utrwalić byt Rzeczypospolitej. Rząd ma zaledwie kilka dni pracy za sobą, więc praca ta nie może być zbyt wydatną, ani widoczną.

Nie kryjemy tego, a specyalnie ja zupełnie otwartemi oczyma widzę, że niema jeszcze wspólnej jednolitości ani wewnątrz kraju, ani na froncie zewnętrznym. Front wewnętrzny jest w znacznym stopniu rozwichrzony, a i front militarny nie jest tak granitowy, żeby nie mógł być tu i ówdzie naruszony.

Jeżeli jednak wysiłek społeczeństwa, wysiłek może ostatni, będzie dostateczny i odpowiednio użyty, to mam przekonanie, przekonanie trwałe, przekonanie niezmienne, mam tę nadzieję zupełnie ugruntowaną, że wysiłek ten wystarczy, aby państwo od najazdu wroga obronić, (Oklaski).

Jeżelibym miał Panom powiedzieć to, co mi z serca i duszy płynie, to powiem, że w tej chwili mam mniejszą bojaźń przed wrogiem zewnętrznym, niżeli przed wrogiem wewnętrznym. Zgodny wysiłek społeczeństwa, odpowiednio i w porę użyty, może doprowadzić do tego, że wróg nie postąpi ani o jedną piędź ziemi bliżej.

Nie możemy sobie tego nie powiedzieć otwarcie, że mszczą się teraz błędy przeszłości — nie chcę przez to powiedzieć, że teraźniejszość jest zupełnie dobra — trzeba jednak te błędy przeszłości w bardzo szybkiem tempie starać się naprawić. Wiemy, że naprawa w każdym kierunku nie może być w tej chwili przeprowadzoną. Trzeba się na ciężką walkę przygotować, trzeba sobie uprzytomnić położenie i nawet w tem ciężkiem położeniu szukać ratunku. Nie mówię tego, aby szerzyć zwątpienie, ale by zwiększyć wysiłek. (Oklaski).

Jeżeli chodzi o tę ziemię, którą najwięcej kochamy, my, którzy stąd pochodzimy, a specyalnie jeżeli chodzi o Lwów i z nim tylko silnie związaną nietylko Galicyę wschodnią, ale i Polskę całą, to przyjmijcie Panowie to zgodne pragnienie rządu zrobienia wszystkiego, co tylko będzie w jego mocy, żeby wroga nietylko od Lwowa, ale od granic tego kraju jak najdalej odsunąć. (Oklaski).

Rząd zdaje sobie sprawę, że na granicy tego kraju komplikują się dzisiaj i sprawy wojskowe i sprawy polityczne i wie, że od tego, co dziś się zrobi, w wysokim stopniu będzie zależała nietylko przyszłość tego kraju i miasta, ale także i przyszłość i istnienie państwa. (Oklaski). Dlatego też niech Panowie będą przekonani, że w tym kierunku rząd uczyni wszystko, aby doprowadzić do pomyślnego rezultatu, a muszę oświadczyć, że już sam Lwów zrobił wszystko, co było możliwe. Lwów zdziałał tyle, że może świecić całej Polsce przykładem. Rząd baczną uwagę zwraca na to, żeby miastu temu dopomódz, akcyę tę zespolić, zharmonizować i doprowadzić do szczęśliwego zakończenia.

Jeżeli idzie o rolę tego gabinetu i moją, jako przedstawiciela ludu — ci którzy uważali za wskazane w czasie bardzo krytycznym powołać nas do rządu, niezawodnie wezmą za to odpowiedzialność; jednak nie uwalnia mnie to także od odpowiedzialności, zwłaszcza, że czuję się reprezentantem nietylko mego stronnictwa, ale całej ludności. (Oklaski). Tak samo i koledzy moi uważają, że lud, w tego słowa szerokiem znaczeniu, pracujący czy na roli, czy w warsztatach, czy gdziekolwiek indziej, czuje ten obowiązek, jaki chwila obecna wymaga. Wiemy o tem, że ostatni to wysiłek, i że dlatego rząd musi i powinien zrobić wszystko żeby nadziei narodu nie zawieść.

W tej myśli rząd prowadzi swoją pracę i pamięta, że jest rządem obrony narodowej i wierzy, że zharmonizowany wysiłek i karność, do której lud musi się przyzwyczaić (oklaski) doprowadzą do tego, że państwo od najazdu zostanie uwolnione. (Długotrwałe oklaski i okrzyki: cześć').

Prezes Witos w koszarach.

Zbliża się 1-sza po południu. W koszarach 2-go batalionu jedni chłopcy wrócili z ćwiczeń, drudzy z kąpieli; wszyscy wyciągają na pryczach strudzone członki i zlekka rośnie szum, skromnie, ale stanowczo, dopominający się o spóźniony posiłek... Automobil, krzyk: Oficer inspekcyjny. Znowu cisza. Po chwili: Panie poruczniku, proszę zaalarmować batalion. Odpowiada mu spojrzenie nieco zdziwione (za chwilę obiad, wielu oficerów już poszło na obiad!). Adjutant z frantowska uśmiechnięty, niby uspokaja: Iii, to nic, to tylko prezydent Witos przyjdzie. Porucznik inspekcyjny wyraźnie czerwienieje. I łatwo można czytać jego myśli: $^{1}/_{3}$ baonu świeże rekruty, ledwie od 2—3 dni w koszarach, ten nie ma butów, ten szynela, ten karabina nie widział, najstarsi wiarusy „już“ z dwa tygodnie są w koszarach.

No trudno, alarm dany i już sypią się chłopcy na podwórze. Ten dźwiga chleb, bo zostawić w izbie niezbyt pewnie, ten płaszcz elegancko przez ramię przewieszony, ten gubi łyżkę. Kłębi się to nieco, lecz pod rękoma podoficerów powoli ta miękka masa zmienia się w szeregi. Już stoją, już prezentują broń, już zwracają się na krótkie słowa komendy. Hej, wy żołnierzyki z rodu, z kolebki, któż winien, że taki materyał cofa się?

Nagle: W prawo patrz! Wchodzi orszak, jakiego chyba historya nie widziała. Na czele wysoki, szczupły człowiek w oliwkowym spencerze, buty czarne z cholewami,

koszula z wyłożonym kołnierzem, bez krawatki, czarny, aksamitny kapelusik, powolny chód, w kolanach lekko uginający się, jak człowiek pracujący na roli latami. Dalej anglezy, wykwintne mundury, lakierki, rękawiczki, sznury srebrne, cały szyk wojskowy i urzędniczy... Chłopcem aż gały wyłażą ze zdziwienia: Prezes ma typ wójta, ani chybi!

Pochód przed frontem batalionu całej tej grupy, tam i sam, uścisk dłoni, kilka słów i znowu dalej tym powolnym, uginającym się chodem polskiego chłopa. Wtem w środku batalionu znak, że prezes chce przemówić. Cisza bezwzględna. I tu taki przewrót, taka niespodzianka, że w pierwszej chwili ledwie zebrać można kilka krytycznych myśli: ten wójt polski, cetrym, skupionym, władnym wzrokiem obrzuciwszy wiarę, zaczął szeroką, wykwintną prozą oratorską, swobodnym gestem starego parlamentaryusza, popierające swe słowa — głos dźwięczny, głos inteligenta harmonijnie kulturalnego. I idzie ten głos, bierze serca, nawet nie potrzeba tych mądrych słów: Ochotnicy... Kwiat narodu..., Polska nie zapomni..., demokracya polska..., obrona cywilizacyi. Wystarczył sam władny wzrok, a zwłaszcza ten głos, ta siła, w Polsce tylko zrealizowana: Kultura i potęga władcy w polskim chłopie. Drugi batalion prezentuje broń...

Przedstawiciele ludu u premiera.

O godzinie 3-ciej w pałacu generalnego delegata przyjął premier Witos przedstawicieli 124 gmin powiatu lwowskiego; byli to przeważnie wójtowie, w tem wielka ilość Rusinów. Jawili się również posłowie Bryl i Grzędzielski, członkowie wydziału samorządowego Lasocki i Pawłowski i członkowie Zarządu głównego i prowincyonalnego P. S. L.

Imieniem ludności powiatu przywitał premiera p. Kulaś z Lewandówki. P. Witos odpowiedział dobitnem i jasnem przemówieniem, które obecni przyjęli z ogromnym zapałem, wznosząc okrzyk na cześć ludowego premiera. Położył premier nacisk na zdecydowane budowanie Polski ludowej, zażądał od ludu pełnego wywiązania się z obowiązków wobec państwa, w stosunku zaś do Ukraińców zaznaczył, że pora przyszła na zgodne współżycie na podstawie zupełnego równouprawnienia i że czas przemazać wzajemne porachunki.

Przemówił p. Sroka, który, dziękując premierowi, że odwiedził lud polski na kresach, który tyle znęcań i prześladowań tak przez całą wojnę światową przechodził, jak i teraz, nadal stoi znowu przed grozą zagłady bolszewickiej. Obecność premiera obudzi w ludzie pracującym nadzieję wytrwania i wyzwoli w nim siłę moralną i materyalną, potrzebną do rychłego zwycięskiego ukończenia wojny. Przedstawiciele ludu znaleźli się dziś w wielkiej liczbie w apartamentach namiestnikowskich, w których ongiś zasiadali na fotelach tylko reprezentanci szlachty i magnatów, i witają dziś w tem miejscu prezydenta ministrów, który jest również synem ludu, a na stanowisko to powołano go od pracy na roli. To też żaden poprzednik jego tego nie uczynił, ażeby po objęciu steru rządu zetknąć się bezpośrednio z ludem tym, który stanowi przecież podstawę i fundament państwa. Za to zebrani włościanie wyrażają mu pełne podziękowanie i składają mu hołd okrzykiem trzykrotnym: „Niech żyje!"

Premier Witos w odpowiedzi zaznaczył, że najwięcej na moc ludu polskiego i jego zgodną pracę z ludem ruskim poważnie liczy, a uzdrowienie stosunków państwa należy tylko od pracy ludu wiejskiego i jego pomocy.

Przyjęcie to wywarło na obecnych głębokie i krzepiące wrażenie.

* * *

Po konferencyi z przedstawicielami P. S. L. przyjął premier w towarzystwie min. Stesłowicza o godzinie 6-tej posłów ze wschodniej Małopolski, członków egzekutywy międzypartyjnej wschodniej Małopolski i delegatów lwowskiej Rady miejskiej. W godzinnej przeszło konferencyi, w której zabierali głos m. i. posłowie Hausner, Grzędzielski, Wł. Dąbski, Bryl, pp.: dr Löwenherz, Szczyrek, Thullie, wiceprezyd. Chlamtacz, Stahl i in., poruszono szereg doniosłych kwestyj, związanych z obecnem położeniem. Premier Witos w mocnych słowach podkreślił specyalną troskę rządu o Lwów i wschodnią Małopolskę i gotowość wystąpienia wszystkich sił w ich obronie. Przemówienie to przyjętem zostało gorącymi oklaskami i z głębokiem uznaniem.

Następnie przyjął premier Witos reprezentantów Centralnego Związku urzędników Małopolski, reprezentacyę robotników, reprezentantów stronnictw ruskich i t. d.

Prasa lwowska u prezydenta ministrów.

Prezydent ministrów, Wincenty Witos, przyjął wkońcu o godz. 7-ej wieczorem w salonie urzędowym prezydyum namiestnictwa przedstawicieli prasy polskiej we Lwowie.

W dłuższem przemówieniu zakreślił premier ogólny obraz sytuacyi. Nie pora wdawać się w rekryminacye, dochodzić, z czyjej winy i dlaczego znaleźliśmy się wśród dzisiejszych niepowodzeń. Należy skupić wszystkie siły, aby pokonać napiętrzone przeciwności. Rząd świadom niezmiernie ciężkich zadań, jakie los złożył mu na barki, pracuje w zupełnej harmonii i z całą energią, a w zarządzeniach, które niebawem będą poczynione, wskaże drogę, na której spodziewa się osiągnąć poprawę stosunków. Premier omawiał następnie stosunek koalicyi do Polski, przyczem określił pomoc, jakiej oczekiwać od niej możemy. Chwila dzisiejsza jest próbą hartu i wytrzymałości narodu. Od nas zależy, by ją przetrzymać. Jeśli nie opuścimy skrzydeł, jeśli państwu damy to, czego wymaga dla swego ocalenia, karta się odwróci i po niepowodzeniach przyjdą sukcesy. Rząd jest pełen otuchy, ufa bowiem, że naród dopomoże mu do wywalczenia Polsce lepszej doli.

Rzeczowe, doskonale argumentowane wywody prezydenta ministrów sprawiły na zebranych jak najlepsze wrażenie.

* * *

O godzinie 8·15 odjechał prezydent Witos z powrotem do Warszawy. Na dworcu pożegnali go: generalny delegat, dr Gałecki, naczelnicy władz i licznie zebrana publiczność. P. Witos odbył krótką rozmowę z grupą funkcyonaryuszów kolejowych, zgromadzonych na peronie. Gdy pociąg ruszył, zebrana na peronie publiczność wzniosła okrzyki „cześć!"

Minister poczty, dr Stesłowicz, odjechał z p. Witosem do Warszawy.

Józef Sroka.

POŻYCZKA PRZYMUSOWA.

Obwieszczenie Ministerstwa skarbu.

Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, że na podstawie ustawy, uchwalonej przez Sejm dnia 16 lipca 1920 r., upoważnionem zostało do przeprowadzenia wewnętrznej pożyczki przymusowej w wysokości 15 miliardów marek. Pożyczka ta będzie rentą trzyprocentową, pozbawioną prawa lombardu w Polskiej Krajowej Kasie Pożyczkowej. Do obowiązku jej pokrycia pociągnięte zostaną zarówno osoby fizyczne, jak i prawne. Obowiązek pokrycia pożyczki zaczyna się przy majątku, którego wartość dzisiejsza wynosi więcej, niż 100.000 Mk i przy dochodzie rocznym z pracy zarobkowej wyższej niż 36.000 Mk.

Pożyczka od wartości majątku rozłożona zostanie według załączonej taryfy A, pożyczka od dochodu według załączonej taryfy B. Jeżeli ktoś równocześnie posiada majątek i trudni się pracą zarobkową, przynoszącą mu dochód niezależnie od tegoż majątku, będzie odpowiednio pociągnięty do pożyczki według obydwu taryf.

Ministerstwo skarbu już obecnie ogłasza wysokość obciążenia pożyczką przymusową, by wszyscy mieszkańcy państwa mogli się wcześniej przygotować do spełnienia tego obowiązku państwowego i stosownie do tego ułożyli swoją działalność gospodarczą. Przypomina się przy tej sposobności, że wykazanie się posiadaniem pożyczki długoterminowej, której subskrypcya zostanie zamknięta dnia 1 września b. r., uwalnia w części lub w całości od wzięcia pożyczki przymusowej.

TARYFA A.

Obliczenia pożyczki przymusowej na podstawie wartości majątku.

Stopień	od wartości majątku					Kwota pożyczki przymusowej Mk pol.
1	ponad	100.000	do	110.000	mk	2.000
2	»	110.000	»	120.000	»	2.200
3	»	120.000	»	130.000	»	2.400
4	»	130.000	»	140.000	»	2.600
5	»	140.000	»	160.000	»	3.200
6	»	160.000	»	180.000	»	3.700
7	»	180.000	»	200.000	»	4.400
8	»	200.000	»	240.000	»	5.500
9	»	240.000	»	280.000	»	6.700
10	»	280.000	»	320.000	»	8.000
11	»	320.000	»	360.000	»	9.300
12	»	360.000	»	400.000	»	10.800
13	»	400.000	»	450.000	»	12.600
14	»	450.000	»	500.000	»	14.500
15	»	500.000	»	550.000	»	16.500
16	»	550.000	»	600 000	»	18.600
17	»	600.000	»	650.000	»	20.800
18	»	650.000	»	700.000	»	23.100
19	»	700.000	»	750.000	»	25.500
20	»	750.000	»	800.000	»	28.000
21	»	800.000	»	850.000	»	30.600
22	»	850.000	»	900.000	»	33.300
23	»	900.000	»	950.000	»	36.100
24	»	950.000	»	1,000.000	»	39.000
25	»	1,000.000	»	1,100.000	»	44.000
26	»	1,100.000	»	1,200.000	»	52.800
27	»	1,200.000	»	1,300.000	»	62.400
28	»	1,300.000	»	1,400.000	»	72.800
29	»	1,400.000	»	1,500.000	»	84.000
30	»	1,500.000	»	1,600.000	»	96.000
31	»	1,600.000	»	1,700.000	»	108.000
32	»	1,700.000	»	1,800 000	»	122.400
33	»	1,800.000	»	1,900.000	»	136.800
34	»	1,900.000	»	2,000.000	»	152.000
35	»	2,000.000	»	2,100.000	»	168.000
36	»	2,100.000	»	2,200.000	»	184.800
37	»	2,200.000	»	2,300.000	»	202.400
38	»	2,300.000	»	2,400.000	»	220.800
39	»	2,400.000	»	2,500.000	»	240.000
40	»	2,500.000	»	2,600.000	»	260.000
41	»	2,600.000	»	2,700.000	»	280.800
42	»	2,700.000	»	2,800.000	»	302.400
43	»	2,800.000	»	2,900.000	»	324.800
44	»	2,900.000	»	3,000.000	»	348.000
45	»	3,000.000	»	3,100.000	»	372.000
46	»	3,100.000	»	3,200.000	»	396.800
47	»	3,200.000	»	3,300.000	»	422.400
48	»	3,300.000	»	3,400.000	»	448.800
49	»	3,400.000	»	3,500.000	»	476.000
50	»	3,500.000	»	3,600.000	»	504.000
51	»	3,600.000	»	3,700.000	»	532.800
52	»	3,700.000	»	3,800.000	»	562.400
53	»	3,800.000	»	3,900.000	»	592.800
54	»	3,900.000	»	4,000.000	»	624.000
55	»	4,000.000	»	4,100.000	»	656.000
56	»	4,100.000	»	4,200.000	»	688.800
57	»	4,200.000	»	4,300.000	»	722.400
58	»	4,300.000	»	4,400.000	»	756.800
59	»	4,400.000	»	4,500.000	»	792.000
60	»	4,500.000	»	4,600.000	»	828.000
61	»	4,600.000	»	4,700.000	»	864.800
62	»	4,700.000	»	4,800.000	»	902.400
63	»	4,800.000	»	4,900.000	»	940.800
64	»	4,900.000	»	5.000.000	»	980.000
65	»	5,000.000	»	20% wartości majątku.		

TARYFA B.

Obliczenia pożyczki przymusowej na podstawie dochodu rocznego.

Stopień	od dochodu rocznego					Kwota pożyczki przymusowej Mk pol.
	nad	36.000	do	40.000	mk	1.000
1	»	40.000	»	50.000	»	1.500
2	»	50.000	»	60.000	»	2.100
3	»	60.000	»	70.000	»	2.800
4	»	70.000	»	80.000	»	3.600
5	»	80.000	»	90.000	»	4.500
6	»	90.000	»	100.000	»	5.500
7	»	100.000	»	120.000	»	7.200
8	»	120.000	»	140.000	»	9.800
9	»	140.000	»	160.000	»	12.800
10	»	160.000	»	180.000	»	16.200
11	»	180.000	»	200.000	»	20.000
12	»	200.000	»	220.000	»	24.200
13	»	220.000	»	240.000	»	28.800
14	»	240.000	»	260.000	»	33.800
15	»	260.000	»	280.000	»	39.200
16	»	280.000	»	300.000	»	45.000
17	»	300.000	»	340.000	»	54.400
18	»	340 000	»	380.000	»	64.600
19	»	380.000	»	420.000	»	75.600
20	»	420.000	»	460.000	»	87.400
21	»	460.000	»	500.000	»	100.000
22	»	500.000	»	550.000	»	115.500
23	»	550.000	»	600.000	»	132.000
24	»	600.000	»	650.000	»	152.700
25	»	650.000	»	700.000	»	175.000
26	»	700.000	»	750.000	»	198.700
27	»	750.000	»	800.000	»	224.000
28	»	800.000	»	850.000	»	250.700
29	»	850.000	»	900.000	»	279.000
30	»	900.000	»	950.000	»	308.700
31	»	950.000	»	1,000.000	»	340.000
32	»	1,000.000	»	i wyżej		35% dochodu rocznego

„Reforma" rolna u bolszewików.

W poprzednim numerze podaliśmy Czytelnikom, jak wygląda bolszewicki „raj" w Rosyi. Dzisiaj skreślimy pokrótce obraz, jak bolszewicy urządzili chłopów w Rosyi.

Co uczynili bolszewicy dla chłopów, którym obiecali raj na ziemi?

Obiecali chłopom ziemię, ale tego nie dotrzymali. Obiecali reformę rolną, ale reformę bolszewicką, która

chłopom przynosi nie ziemię, tylko niewolę.

Majątki prywatne przeszły w całej Rosyi na własność państwa bez żadnego odszkodowania dla właścicieli. Na tych majątkach bolszewicy zaczęli tworzyć tak zwane komuny, czyli po polsku wspólnoty. Te wspólnoty miały stanowić największe szczęście dla chłopów, miały być tą wielką bolszewicką reformą rolną.

Jakże wygląda taka komuna, czyli ta reforma rolna bolszewicka?

Mamy przed sobą instrukcyę rządu bolszewickiego z dnia 3 sierpnia 1918 r. o zakładaniu komun rolniczych. Instrukcya ta powiada:

„Rząd wydziela majątek ziemski, na którym złączeni w komunie robotnicy rolni mają pracować".

Ta komuna to nie jest kooperatywa. Jej członkowie nie mają żadnej samodzielności. Stoją pod rozkazami rządu, względnie komisarza, pod dyscypliną zupełnie wojskową.

Wszystkie plony rząd sowiecki zabiera,

żeby je rozdzielić pomiędzy mieszkańców miast. Członkom komuny i ich rodzinom powiatowy Oddział ziemski wydziela żywność według norm, nazuaczonych przez sowiety. Więc chłop, pracujący na roli, nie może nic sobie wziąć, tylko musi się zadowolić tem, co mu pejsaty czy nie pejsaty komisarz wziąć pozwoli. Jest to więc jakby **nasza ordynarya we dworach.** Z wydzielonej żywności nie wolno chłopu ani funta sprzedać pod grozą najsurowszych kar. Robotnicy, gospodarujący w tych komunach, mają broń i, wedle brzmienia instrukcyi, są obowiązani „prowadzić bezwzględną walkę z kapitałem, włącznie do zbrojnego odpierania wszelkich przeciwrewolucyjnych zamachów".

Z tego widać, że ten cały rząd, który miał na ziemię rosyjską sprowadzić pokój i raj, oparty jest na baguetach, tak samo, jak dawny rząd carski.

Wojna domowa i śmierć,

zaglądająca przez okno każdego domu — oto nieodłączni towarzysze wszystkich bolszewickich urządzeń.

Instrukcya o tworzeniu komun rolniczych powiada dalej:

„Każdy, życzący sobie wstąpić do komuny, wyrzeka się wszelkiej osobistej własności i wszystek swój dobytek i cały majątek (ruchomy, nieruchomy i pieniądze) przekazuje na wspólną własność komuny".

„Komuny winny dążyć do urządzenia wspólnego **pomieszkania dla swoich członków".**

To znaczy, że tam, gdzie tylko to się da zrobić należy

chaty na jedną rodzinę znieść i zastąpić je wspólnym rządowym budynkiem,

gdzie każda rodzina ma dla siebie osobne stancye, a kuchnia jest wspólna.

Coby też powiedzieli u nas ludzie na takie urządzenie? Coby powiedział nasz robotnik rolny i nasz gospodarz małorolny, gdyby im odebrano tę krowę, tę parę kur i koguta, i wszystek chudy dobytek, zdobyty pracą całego życia? I gdyby za to o jego potrzebach, o jego szczęściu orzekał rząd w dalekiem mieście.

Dalszy ciąg instrukcyi o komunach powiada, że:

„Na wypadek rozwiązania komuny rolniczej cały majątek komuny (a więc i dobytek osobisty ich członków) przechodzi do rozporządzenia powiatowego oddziału Ziemskiego".

Ale nie wszystkie majątki po dawnych obszarnikach zostały zamienione na komuny.

Wiele z nich rozdrapali poprostu okoliczni włościanie, którzy są rzeczywiście gotowi w każdej chwili walczyć z biedotą wiejską, żeby jej bronić dostępu do ziemi.

U nas zdarzają się często wypadki wykupywania ziemi dworskiej przez bogatych włościan. To budzi słuszną gorycz i protesty. Ale w Rosyi bogaci włościanie siłą pięści zabrali w wielu miejscach majątki nie dopuszczając do nich biedaków — i dobrze!

Oto więc komunizm nic nie zrobił, żeby zamożniejsi i silniejsi nie zagarniali ziemi słabszym i biedniejszym.

Ale urządzenie komun w dawnych majątkach obszarniczych nie zadowoliło rządu sowietów.

Bo

celem komunistów jest wywłaszczyć również wszystkich włościan

i gospodarstwa włościańskie taksamo przekształcić w komuny.

Dotychczas rząd sowiecki bał się tego uczynić Ale teraz coraz częściej o tem mówią.

Bo rząd sowiecki wziął w swoje ręce rozdział żywności i wogóle wszelkich produktów, które ludność wytwarza.

Jest to doskonały środek trzymania narodu w srogim rygorze. Dąsasz się, jesteś niezadowolniony? — Nie dostaniesz żywności i ubrania, które na ciebie przypada!

Ale włościanie umykają z rąk temu srogiemu rządowi, bo żywią się sami.

Co gorsza, dzięki rządom bolszewików wieś i miasto rosyjskie znienawidziły się strasznie. — Wieś nie chce dać produktów, bo sama przymiera głodem — sowiety w miastach nie chcą dać włościanom odzieży — tak, że chłop rosyjski chodzi w strzępach, nieomal goły. Lenin szykuje się teraz, wobec tego, żeby zaprowadzić ostatecznie na wsi porządek komunistyczny. Chce go zaprowadzić sposobem carów, to jest pięścią.

„Dopóki istnieją dwie klasy: robotników i włościan, urzeczywistnienie socyalizmu nie jest możliwe" — mówił Lenin na ostatnim zjeździe Związków robotniczych.

Włościanie muszą zniknąć z powierzchni ziemi i stać się muszą także robotnikami komun." — Wszyscy mają być w Rosyi robotnikami, złączonymi twardą wojskową dyscypliną, robotnikami, którym zabroniono w ostatnich czasach tworzyć nawet związki zawodowe, i którzy muszą pracować tak i tyle godzin, ile im rozkaże ich rząd sowiecki, pan życia i śmierci.

Takie jest ostatnie hasło, z którem bolszewicy podchodzą do bram naszej Ojczyzny.

To jest, co niosą naszej wsi.

I w jakiej chwili! — Oto właśnie w takiej chwili, kiedy nasz Sejm uchwalił w dniu 16 lipca spieszne wykonanie naszej polskiej reformy rolnej— właśnie wtedy, kiedy nasz Sejm uchwalił prawo, na mocy którego ukrócone zostaną wszelkie „dzikie parcelacye" — właśnie kiedy nasz Sejm uchwalił miliard marek na pomoc rolną dla tych, co już otrzymali dobra na majoratach — ale nie mieli się za co urządzić. — Właśnie wtedy, kiedy, spiesząc z ukończeniem parcelacyi na donacyach, rząd ma przystąpić do parcelacyi wielkiej prywatnej własności na korzyść żołnierzy, bezrolnych i małorolnych.

Właśnie wtedy idą na nas zbójecką nawałą czerwonoarmiści, pomięszani z carskimi jenerałami Brusiłowymi, Poliwanowymi i t. d.

Jedni idą nam nieść nędzę — a drudzy, poco przychodzą? Chyba, żeby

z rąk polskiego ludu odbierać dawne swoje majoraty.

Włościanie, robotnicy i małorolni: sami osądźcie, co wam grozi!!

Do bolszewii u nas my nie dopuścimy!

M. D.

Limanowa przykładem.

Limanowa jest pierwszem miastem powiatowem, gdzie uznano potrzebę zrzeszenia się rolników w celu wspólnej sprzedaży jaj; w tym celu została założona w r. 1917 w Limanowej pierwsza katolicka spółka jajczarska, która się następnie przekształciła w zarejestrowaną spółkę hodowców drobiu i rozwija się bardzo dobrze.

Założyciele tej spółki, zachęceni jej dobrem powodzeniem, przystąpili w lipcu b. r. do założenia znów spółki o innym zakroju, a mianowicie: spółki owocarskiej.

Celem spółki jest wspólne spieniężanie wszelkiego rodzaju owoców, warzyw, płodów ogrodów i sadów, przerabianie tychże i sprzedaż przetworów, oraz dostarczanie członkom potrzebnych do prowadzenia warzywnictwa i sadownictwa narzędzi, przyborów i materyałów, nasion, drzewek, a także praca nad podniesieniem gospodarstwa członków. Jeden udział wynosi 100 marek, a wpisowe 10 M. Do zarządu spółki należą pp.: Mieczysław Żuławski, Józef Działowski i Tomasz Lipień, a prezydyum Rady stanowią pp.: Michał Małecki, Łucyan Górka i Edward Harlender. Jest to pierwsza owocarska spółka w Małopolsce o celach wyżej wymienionych.

Włościanie powiatu limanowskiego powinni się skupiać około tej nowo założonej spółki, przez co uzyskają korzystniejszą sprzedaż owoców, a zarazem wieloraką pomoc w urządzaniu i prowadzeniu sadów. Konsumy zaś i związki spożywcze po miastach mają możność nabycia owoców i przetworów owocowych wprost od producentów za pośrednictwem limanowskiej spółki.

Oby Limanowa była przykładem dla naszych miasteczek i wiosek. Oby za spółkami jajczarskiemi popowstawały spółki owocarskie i przyczyniły się do rozwoju naszego przemysłu i handlu.

Statutów i wszelkich wskazówek do zakładania spółek owocarskich udziela Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie, plac Szczepański, 8. *J. K. T.*

Do Braci Ludowców — wezwanie.

Dnia 19 lipca 1920 r. wybuchł w gminie Jadowniki, powiat Brzesko, w Małopolsce, pożar, który strawił doszczętnie 22 zagrody włościańskie wraz ze zbiorami, inwentarzem martwym i częściowo z inwentarzem żywym. Szkoda tem znaczniejsza i cięższa, że spotkała ona najuboższych zagrodników i małorolnych gospodarzy jadownickich. Wysokość jej dochodzi do trzech milionów marek polskich, suma zaś ubezpieczenia nie dochodzi 40.000 marek polskich.

Braci Chłopi Ludowcy w całej Polsce! Wiemy, że ofiarność Waszą wyczerpują dzisiaj potrzeby obrony państwa, mamy jednak niepłonną nadzieję, że nie poskąpicie Wy grosza swego i dla owych nieszczęśliwych braci ludowców, pogorzałych w Jadownikach i że chętnie, w miarę możności, przyjdziecie im z pomocą.

Składki na te cele przyjmują redakcye wszystkich pism ludowych w Polsce, a więc redakcye: „Ludowca" w Warszawie, ulica Wiejska, 11, „Piasta" w Krakowie, Mały Rynek, 4, „Włościanina" w Poznaniu, ulica Kwiatowa, 2.

Co to są sądy doraźne?

W ostatnim czasie ogłoszono u nas na cały szereg zbrodni sądy doraźne. Co to są te sądy doraźne?

Sądy doraźne polegają na wyjątkowo pospiesznem i surowem postępowaniu z przychwyconymi zbrodniarzami. Sądy doraźne stworzono w celach odstraszających.

Według obowiązujących dotychczas w Małopolsce ustaw, ogłasza się sądy doraźne w taki sposób, aby wiadomość doszła jak najspieszniej do każdego zakątka. W tym celu ogłasza się zaprowadzenie sądów doraźnych przy odgłosie bębna lub trąby, uwiadamia się władze gminne, rozlepia w miejscach publicznych obwieszczenia, umieszcza się tę wiadomość w gazetach i t. p. Sądem doraźnym jest trybunał I. instancyi (sąd okręgowy). Przewodniczący tego trybunału decyduje o miejscu urzędowania sądu doraźnego. Może więc sąd doraźny urzędować nawet na wsi. Ustawa nakłada na starostwo obowiązek wydania zarządzenia, aby na miejscu posiedzeń sądu doraźnego były w pogotowiu wszystkie potrzebne przybory urzędowe, aby kapłan i lekarz urzę-

dowy znajdowali się do zarządzenia sądu, tak, aby wykonaniu kary nic nie mogło stanąć na przeszkodzie.

Po myśli § 439 procedury karnej postępowanie sądowe przeciwko jednemu obwinionemu nie może trwać dłużej trzech dni od jego stawienia przed sąd doraźny. Jeżeli sąd uzna obwinionego winnym jednogłośnie, wydaje niezwłocznie wyrok śmierci. Przeciwko wyrokowi sądu doraźnego nie służy już nikomu żaden środek prawny i nawet prośba o ułaskawienie nie wstrzymuje egzekucyi, która następuje obecnie przez rozstrzelanie. **Wyrok wykonuje się w dwie godziny po ogłoszeniu i tylko na wyraźną prośbę skazańca można mu jeszcze pozostawić trzecią godzinę, celem przygotowania się na śmierć.**

Rozporządzenie Rady obrony państwa z dnia 20 lipca 1920 wprowadziło tę małą zmianę, że prokurator może w razie potrzeby przed postawieniem obwinionego przed sądem doraźnym zarządzić dochodzenia przygotowawcze, które jednak nie mogą trwać dłużej nad dni czternaście, licząc od dnia zawiadomienia prokuratora o przestępstwie.

Z powyższego widać, iż z sądami doraźnymi niema żartów. *Franciszek Piątkowski.*

Głos wieśniaczki polskiej.

Kochani Bracia i Siostry! Doczekaliśmy się, Bogu dzięki, wolnej i niepodległej Ojczyzny, do której wzdychaliśmy w czasie niewoli. Niestety, wielu jest u nas takich, co Ją teraz już chcą wepchnąć nanowo w przepaść. Wielu jest takich, co wszystko złe, będące następstwem wojny światowej, przypisują powstaniu Polski. Wielu jest takich, coby chcieli, żeby w tej Polsce, odrazu było wszystko najcudowniej urządzone, żeby każdemu życie odrazu zaczęło płynąć w rozkoszy, a zapominają, że ta Polska istnieje dopiero 18 miesięcy.

Każdy człowiek jest cząstką swej Ojczyzny. Z osób składają się rodziny, z rodzin gminy, z gmin powiaty, powiaty zaś tworzą Ojczyznę. Los Jej zależy od tych napozór drobnych cząstek, t. j. od pojedynczych ludzi. Jak więc każdy z nas pracować będzie dla Polski, taką Ją będziemy mieli.

Ojczyznę naszą możnaby teraz porównać z gospodarzem, który, mając wielkie i bogate gospodarstwo, przez podstęp chciwych i drapieżnych sąsiadów dostał się wraz z rodziną do ich niewoli i po długim czasie, uwolniwszy się z poddaństwa, wrócił na swą ojcowiznę. Zastał w domu tylko puste ściany, rolę odłogiem leżącą, brak wszystkiego. Zachęca więc dzieci i domowników do pracy, sam charuje od świtu do nocy, by podnieść swoje gospodarstwo do dawnego stanu. Lecz zazdrośni i podli sąsiedzi, widząc, jak on się urządza na swojej ojcowiźnie, podmawiają jego dzieci, by mu w pracy nie pomagały, ale by się domagały od ojca dobrego i obfitego jadła, strojów, zabaw, czego dusza zapragnie, a gdyby im tego nie dał, by mu zagroziły, że postarają się o to, iż się wszyscy z powrotem dostaną do niewoli.

Czyżto nie jest obraz dzisiejszej Polski?

Czybyście Bracia i Siostry pochwalili postępowanie dzieci tego gospodarza? Czybyście nie powiedzieli, że one dybią wprost na swoją zgubę?

Właśnie ci, którzy chcą, żeby im ta dopiero z grobu powstała Polska dała odrazu wszystko, ci, co chcą, żeby bez pracy mieć kołacze, są takimi wyrodnemi dziećmi.

Słyszałam parę razy, jak mądrale mówili, że „bolszewicy chcą dobrze". Mówili to ludzie ciemni, jak tabaka w rogu, nie czytający nic, a słuchający tylko żydów z miasteczka i różnych wyrzutków społeczeństwa, chciwych mordu i rabunku.

Jak „dobrze chcą bolszewicy", to Wam pokrótce przytoczę na przykładach.

Jeden z naszych żołnierzy, który był w niewoli rosyjskiej za bolszewików, opowiadał mi, że w Rosyi **są całe powiaty, gdzie kobiety są co do jednej zarażone strasznemi chorobami.** Jest to zwłaszcza w tych powiatach, gdzie bolszewicy kobiety od 16 do 32 lat upaństwowili, to znaczy, że każda kobieta może być zgwałconą bezkarnie i nigdzie dla siebie nie znajdzie obrony, bo jest niewolnicą.

Przed kilku dniami miałam w ręku list pewnego żołnierza z frontu, pisany do matki. Pisał w nim, że wojska nasze, wyrzuciwszy bolszewików z pewnego miasteczka, zastały **wszystkie sklepy żydowskie pootwierane i zupełnie nieuszkodzone a wszystkie sklepy i domy chrześcijańskie porozbijane**, zniszczone do niemożliwości. Naliczyły w nich **80 trupów samych chrześcijan.**

Rozumiem, że dużo jest jeszcze braków w naszej Polsce, ale też przecie każdy rozumny chłop powinien pamiętać, każda rozumna kobieta na wsi powinna wiedzieć, że **my dopiero budujemy własne gospodarstwo i że przytem niejedno trzeba przecierpieć i czekać, aż dojrzeją owoce naszej pracy.**

Gdy sobie to wszystko uświadomią, to nikt nie będzie żałował grosza na pożyczkę państwową, nikt nie będzie cierpiał we wsi dezerterów, kto tylko ma siły, ten pójdzie na front, by obronić wolność i szczęście Ojczyzny, a więc szczęście swoje i swoich najbliższych.

Marya Grodzicka.

Cześć polskim dziewczętom!

Budy Łańcuckie, 9 sierpnia.

Zarząd Kółka rolniczego zwołał u nas dnia 25 lipca zebranie dziewcząt dla propagandy na rzecz opieki dla żołnierza polskiego. Przewodniczący wezwał dziewczęta do służby na rzecz polskiego żołnierza. Dziewczęta samorzutnie zarządziły składkę i złożyły odrazu 330 marek. Jedna z dziewcząt zwróciła się do koleżanek z wezwaniem, by okazywały pogardę tym, co się uchylają od służby wojskowej i by z nimi nie przestawały. Wezwanie odniosło skutek, bo dziewczęta zobowiązały się do tego, a co ważniejsze, zobowiązanie wykonują. Skutki też są, bo młodzież garnie się do szeregów. Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Naczelnika państwa i prezydenta ministrów, Witosa. *J. D.*

„Ojczyznę miłując, sami siebie miłujecie". Ks. Piotr Skarga.

Zgubiono. Plutonowy Józef Dobek, Radłów, powiat Brzesko, zgubił tymczasowe zaświadczenie. Łaskawy znalazca zechce oddać je za wynagrodzeniem do redakcyi „Piasta".

Polski żołnierz w niebie.

(Wspomnienie Karpackiej brygady).

Było to w styczniu 1915 roku.

Zima, sroga zima, dawała się we znaki i w niebie. Rad tedy siedział przy ciepłym kominku św. Piotr. Popijał herbatę i przeglądał „Gazetę niebieską". Przeglądał, przeglądał, aż wreszcie lekko się zdrzemnął.

Wtem naraz, u drzwi błękitnych dziwny szczęk, i ktoś puka. Ocknął się św. Piotr, otulił w futro i podejdzie do bramy:

— Kto tam?

— Reluton karpackiej brygady melduje się posłusznie.

Uchylił drzwi najwyższy klucznik i patrzy zdziwiony. Przed niebieskiemi wrotami stoi wyprężony na baczność młody chłopak, w pełnym rynsztunku wojennym i salutuje dwoma palcami, przytkniętemi do czapki z orzełkiem polskim.

— A skądże to i po co?

— Z pod Rafajłowy — po należne niebieskie relutum.

Stropiła ta rezolucya świętego klucznika.

— Hm, niby jakto po należne?

— Ano, bom mochów prał, ażem zginął.

Skrzywił się św. Piotr, jako że święci polityki nie lubią i nie skorzy są mieszać się w spory a bijatyki.

— Mów mi lepiej, za coś walczył?

— Za Polskę, wolność i wiarę!

— A spowiadałeś się przed śmiercią?

— Czasu nie było. Kulka trafiła w samo serce. Ledwiem krzyknął: Boże! i już było po mnie.

— No to ładnie! — powiada udobruchany apostoł. — A masz jakie dokumenty?

Reluton sięgnął do kieszeni i wydobył poplamiony, poszarpany arkusz papieru.

— Marszruta!

Zmieszał się św. Piotr, bo takiego dokumentu jeszcze nie widział. Obejrzał raz i drugi, nałożył okulary, czyta, czyta i kiwa głową:

— A kto tu dopisał na samym końcu inną ręką i czerwonym atramentem: Niebo? — zapytał.

— Jakem poległ, a dusza jeszcze siedziała na ciele, dumam gdzie iść? Aż tu przychodzą mi na pamięć słowa ks. biskupa, że każdy żołnierz, który padnie w boju, będzie w niebie. Ba, ale kto mi marszrutę wystawi? Nie było komu, więc sam biorę baguet, maczam we krwi własnej i dopisuję.

— To ks. biskup tak mówił — powiada zupełnie już przekonany apostoł.

Ale, że to człowiek cywilny, na wojskowych dokumentach nie znający się, a sumienny, postanowił jeszcze zasięgnąć kompetentnego zdania, więc rzecze:

— Poczekaj chwilę, synku, zaraz wrócę.

— Wedle rozkazu!

I poszedł św. Piotr do tej izby niebieskiej, gdzie mieszkali polscy żołnierze. Właśnie siedzieli tam przy stole Kościuszko, Dąbrowski i książę Józef i dyskutowali, co było większą sztuką: wziąć Somosierrę, czy obronić Rafajłowę. Napoleon, chmurny, przechadzał się tam i sam, założywszy ręce na piersiach. Kiedy św. Piotr opowiedział z czem przychodzi, i że tam u bramy czeka żołnierz z pod Rafajłowy, wykrzyknęli wszyscy: Dawać go tu zaraz!

Wszedł tedy nasz reluton, a obaczywszy tylu wielkich wojowników, wyprężył się jeszcze okrutniej niż przed św. Piotrem i gromko zawołał:

— Cześć!

A potem łzy szczęścia popłynęły po twarzy chłopca. Rozwarła się też rana na piersi i sączyć się jęła krew serdeczna.

Podbiegł książę Józef, zdjął order ze swej piersi i przypiął go żołnierzowi, zakrywając bohaterską szczerbę purpurową.

Ustała krew płynąć, łzy obeschły, błogość radosna i krasny rumieniec wystąpiły na oblicze chłopca.

— Opowiadaj, jak tam było? — wołali jeden przez drugiego wodzowie polscy.

Reluton otworzył usta, ale wzruszenie zatamowało mu głos.

Wówczas podszedł ku niemu Napoleon i rzucił krótko a stanowczo:

— Dać mu rumu!

Przez twarz chłopaka przeleciał wesoły uśmiech.

ami...

Brzydki nałóg.

My to, Polacy, zdawna we krwi mamy
Ten brzydki nałóg, że wciąż narzekamy
na naszą biedę, na posłów, na rządy,
wydając o nich nieraz podłe sądy.

Chłop, chociaż chłopa wybiera na posła
i chociaż to rzecz chwalebna i wzniosła,
on żąda zaraz, by chłopi posłowie
przed wyborcami chodzili na głowie.

Jedni chcą zaraz, by im wszystko dano,
czegoby tylko od posłów żądano,
i żeby poseł każdemu z osobna
wszystko dostarczył, choć rzecz niepodobna.

Choćby się nawet posłowi nie śniło,
choćby się starał, aby dobrze było:
Na nic! bo zewsząd przeklęte jęzory
strują człowieka, choć do pracy skory.

Wszystko to podła jest wrogów robota,
aby Polaka wtratować do błota,
więc szydzą z chłopa, byle jątrzyć, burzyć,
aby się wrogom i żydom przysłużyć.

Słuchajcie! mówią: „Jaki ten wasz poseł,
co do Warszawy na narady poszedł,
nabrał gomółek, masła, bochen chleba,
a fe! takiego wybierać nie trzeba?

Grosza nie wyda, bo majątek zbija,
po restauracyach nie jada, nie pija,
żre swój chleb z masłem. I cóż to za poseł?
i pocóż on tam do Warszawy poszedł?"

Drugi wróg szczeka: „O! to macie posłów!
oni was, chłopów, traktują, jak osłów.

piją z hrabiami, jak wielcy panowie,
grunta za darmo dają im hrabiowie.

„Chłop chłopa sprzeda, chłop jest nieszlachetny,
„tylko interes on chce zrobić świetny.
„A co? nieprawda? ten taki, ów siaki,“
i tak ci rosną te kwasy, niesmaki.

Oj, ludu, ludu! ciemny, łatwowierny!
ból serce ściska, na tę myśl, niezmierny,
tyle lat jarzma, straszne wroga kleszcze
nie nauczyły cię rozumu jeszcze?

Jątrzyć, warcholić — to Polaków wada,
a stąd wypływa: zawiść, niechęć, zdrada;
gębować trzeba mniej, a więcej pracy
i trzeba wytrwać, a będzie inaczej.

Nie mięszaj z błotem swej braci z krwi, z kości,
i nie obwiniaj ze zemsty lub złości,
nie kalaj sławy, nie zniechęcaj w pracy,
wtedy zobaczysz, że będzie inaczej.

Niejeden krzyczy, oczernia, winuje,
w czarnych kolorach bliźniego maluje,
sam bardzo mądry, widział, słyszał wiele,
gdyby tam poszedł, stanąłby, jak ciele.

A. K.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 15 sierpnia: Wniebowzięcie N. P. M.; poniedziałek, 16 sierpnia: Joachima, Rocha; wtorek, 17 sierpnia: Jacka, Juliany; środa, 18 sierpnia: Heleny ces., Firmina; czwartek, 19 sierpnia: Juliusza, Maryana; piątek, 20 sierpnia: Bernarda, Lucyusza; sobota: 21 sierpnia: Jeanny Franciszki; niedziela, 22 sierpnia: Tymoteusza.

Ważne dla wszystkich, co mają pożyczkę polską z r. 1918 i dla tych, co mają pożyczki austryackie. Urząd propagandy pożyczki państwowej donosi: Posiadacze asygnat pożyczkowych z r. 1918 winni zamienić je na nową pożyczkę krótko- lub długoterminową z r. 1920 jak najrychlej, gdyż termin subskrypcyi pożyczki Odrodzenia upływa z dniem 31 sierpnia r. b., a po tym terminie traci się na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 30 kwietnia b. r. prawo do przyznanej ustawą z dnia 30 kwietnia b. r. bonifikacyi 85 mk. za 100 koron.

Posiadacze obligacyj austryackich pożyczek wojennych, którzy złożyli je w depozycie wied. P. K. O. lub w bankach wiedeńskich, a dotąd ich nie otrzymali z Wiednia, powinni obecnie do końca sierpnia b. r. subskrybować na długoterminową pożyczkę państwową trzy razy tyle gotówką, względnie asygnatami z r. 1918, jeżeli pragną, by im później dodatkowo zaliczono obligacye austryackie do pożyczki państwowej. Tym osobom, które to uczynią, zostanie później, po przedłożeniu obligacyj austryackich, wystawione dodatkowe świadectwo tymczasowe na mocy rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 11 maja 1920 r.

Do wszystkich Zrzeszeń rolniczych, Związków Ziemian, Kółek rolniczych, Syndykatów rolnych i poszczególnych rolników. Obywatelski komitet wykonawczy Obrony Państwa zwraca się z apelem na rzecz armii ochotniczej, organizowanej przez generała broni Józefa Hallera.

Komitet przyjmuje wszelkie datki w naturze: bieliznę, odzież, obuwie, skóry, tkaniny, menażki, manierki, kubki blaszane, broń palną i sieczną, łopaty, kilofy, siekiery, zboże strączkowe, okopowe, na które zgłoszenia przyjmuje Sekcya gospodarcza w gmachu głównym Uniwersytetu warszawskiego, ul. Krakowskie Przedmieście, 26, bądź też pełnomocnicy prowincyonalni komitetu obywatelskiego, zamianowani przez generała Hallera.

Ofiary w zbożu kontyngentowem kierować należy do magazynów i agentur państwowego Urzędu zbożowego, z zastrzeżeniem, że jest to ofiara dla armii ochotniczej. Państwowy Urząd zbożowy równowartość za zboże przelewać będzie na rachunek armii ochotniczej. Oczywiście zboża te zaliczone będą na kontyngent.

Ofiary w ziemiopłodach nadkontyngentowych składać należy do magazynów zrzeszeń rolniczych, syndykatów, Kółek i t. p. z jednoczesnem nadesłaniem zawiadomienia do sekretaryatu Komitetu obywatelskiego obrony państwa, Krakowskie Przedmieście, 26.

Potrzeby są ogromne, którym sprostać musi zorganizowany wysiłek społeczeństwa całego. Komitet obywatelski wykonawczy Obrony państwa tuszy sobie, że Zrzeszenia rolnicze, Związki ziemian takiego poparcia akcyi użyczą, jak tego powaga chwili wymaga.

Wpisy do krajowej szkoły kołodziejsko-kowalskiej w Grybowie, kształcącej na czeladników kołodziejskich lub kowalskich, odbędą się dnia 1, 2, 3, 4 i 5 września b. r. od godziny 8 do 12 i od 3 do 6 po południu w kancelaryi tejże szkoły. Nauka trwa lat 3 i jest bezpłatna, uczniowie zamiejscowi otrzymają mieszkanie w bursie szkolnej. Zgłoszenia należy nadsyłać do Dyrekcyi szkoły w Grybowie.

Żydowska Kalifornia w Małopolsce. Sławne są Makowskie, Babiogórskie lasy. Jeszcze za naszych czasów ubite w nich trzech niedźwiedzi, a rysie prawie co roku się trafiają. Otóż te lasy po arcyksięciu Stefanie odziedziczył żyd Brühl ze Zawoi, wsi pod Babią górą, która przeszło 8000 mieszkańców liczy. Ciekawość, kto tam w Warszawie wziął krociową, ale to krociową łapówkę, że powierzył temu żydowi taką kopalnię złota? Więc na gwałt wycina się te lasy, a parowy tartak w Makowie pracuje, aby dostarczyć materyału do Danii, bo dla żyda zawsze są i wagony i lokomotywy gotowe. Ojciec tego żyda przyszedł, jako biedak, do Zawoi i za pożyczane pieniądze założył szynk lichy, ale wnet stał się milionerem z łaski panów leśniczych i pracy chłopów. Podczas wojny młody Brühl był komisarzem od aprowizacyi i tak gorliwie pomnażał swoje miliony, że mu potulni górale aż zdemolowali całe mieszkanie. Teraz on jeździ automobilem — prawdziwy „król lasów i gór“. Co na to wysoki rząd? *Makowianie.*

Co to ma znaczyć? Z Krzeczowa w Myślenickiem piszą nam: Ks. proboszcz w naszej parafii ogłosił w niedzielę z ambony, że pism takich, jak „Piast“, nie wolno prenumerować, bo „Piast“ i inne pisma ludowe są pismami heretyckiemi. Zagroził przytem, że ktoby prenumerował takie heretyckie pisma, to ksiądz postara się o odebranie mu zasiłku za syna, służącego w wojsku. Co na to książę-biskup Sapieha? *Tomasz Hobot.*

Pp. oficerów, którzy w ubiegłym miesiącu wrócili ze Syberyi, proszę o łaskawą wiadomość o losie mego syna, por. Stanisława Baziaka, który znajdował się w niewoli rosyjskiej. *Wojciech Baziak,* Szczereż, p. Łącko.

Składki. Na pomnik dla ś. p. Kwiatkowskiego złożył Wł. Bełdowski 100 mp. **Dla rodzin ochotników, idących w pole, Jan Sikorski z Limanowej 25 mp. Na pomoc dla żołnierza Rada ludowa z Gębiczyna w Pilzneńskiem, zebrane na zgromadzeniu, 178 mp.**

Naród się budzi.

Tarnów. Wyrazem wysokiego uświadomienia naszej ludności wiejskiej jest tu zaciąg ochotników i poborowych. **W powiecie niema prawie dezerterów, poborowi poszli wszyscy; ochotnika dostarczył powiat** w stosunku do miasta Tarnowa 80 procent, albowiem ze samych wsi poszło **600 ochotników.** W mieście Tarnowie zorganizowano **stacyę posiłkową, którą w środki żywności zaopatruje bezpłatnie** wieś. Ludność z entuzyazmem odnosi się do rządu, na którego czele stoi jej poseł i gotowa wszystko poświęcić dla obrony państwa. *Rymar.*

Lipnica, w Bocheńskiem. Dnia 25 lipca odbyło się u nas zebranie w sprawie obrony państwa. Po przemówieniach, ludność samorzutnie złożyła **jedną furę broni i przyborów wojskowych,** które odwieziono do Bochni Poborowy S e r a f i n, który zaczął wychwalać bolszewików, **został przez kobiety obity** i oddany w ręce policyi. *Wasz.*

Brzeźnica, w Bocheńskiem. W naszej wsi niema ani jednego dezertera. **Wszyscy poborowi poszli do wojska, ludność opodatkowała się po trzy marki od morga.** *J. B.*

Mielec. W ostatnich czasach odbyły się u nas w sprawie obrony państwa wiece w Czerminie, Jaślanach. Przecławiu, Kawęczynie Malini, Partyniu, Chorzelowie, Książnicy, Ostrówku. Rzochowie. Na wiecach tych zebrano na żołnierza prawie 10.000 mk. Z uznaniem podnieść należy, że Żydzi złożyli 4.000 mk. **Gmina Czermin dała 118 ochotników, Jaślany 25, Przecław 30.** Na pożyczkę Odrodzenia złożył **powiat przeszło 5 miljonów marek.** Ludność złożyła wojsku 36 karabinów, 93 bagnety, 2133 naboje, 6 granatów, 14 szabel, 7 rewolwerów. Poborowi poszli wszyscy, dezerterów prawie niema. *Chciuk.*

Mielec. Powiat mielecki, jeden z pierwszych pospieszył z pomocą w celu obrony państwa. Jeszcze w dniu 7 lipca b. r. zorganizowany Komitet, **wysyła prawie dwa razy tygodniowo oddziały ochotnicze do Lwowa. Do tego czasu odeszło już przeszło 400 ochotników.** Młodzież rzemieślnicza, robotnicza i wiejska garnie się ochoczo do szeregów. — Pięknie spisała się **gmina Jaślany, z której odeszło 30 ochotników z karabinami i z maszynowym karabinem.** Ochotnicy otrzymują żołd na drogę po 50 mk i sute prowianty na podróż, zaś do chwili odmarszu utrzymanie od tutejszych obywateli. Komitet urządza co niedzielę wiece parafjalne, agituje za pożyczką, zbiera datki na utrzymanie ochotników, gromadzi broń i przybory wojskowe, które następnie odsyła. Walki partyjne znikły, a cała praca skierowana do obrony ojczyzny. Tylko posłowie naszego okręgu, Dąbal i Okoń siedzą cicho i w tym kierunku nic pracują.

Komitet Obrony Ojczyzny.

Jasło. W ostatnich dwóch tygodniach odbyło się u nas 21 wieców w sprawie obrony państwa. Wiece te były niesłychanie potrzebne, bo agitatorzy pewnego polityka, mający tu duże wpływy, do ostatnich chwil niemal agitowali przeciw wojsku. Skutki są takie, że wsie niektóre, jak **Czermna** są poprostu zbolszewizowane. Na ogół jednak uświadomienie się budzi. **Ochotników dał powiat 180,** w tem kilkudziesięciu ze wsi. W powiecie naszym jest znaczny procent Rusinów, którzy dotąd żadnych powinności państwowych nie spełniają. Wśród nich uwijają się i agitują osobniki, osławione z przedwojennej propagandy moskalofilskiej, jak rodzina K o ł d r ó w. W ostatnim czasie przybyła do powiatu kadra wojsk ukraińskich, wśród których znajdują się, niestety **agitatorzy bolszewiccy.** Pułkownik ich jest wprawdzie człowiekiem bardzo energicznym i onegdaj sam kazał trzech oficerów swoich za propagandę bolszewicką aresztować, ale przecież wszystkiego nie widzi. Poborowi naogół poszli wszyscy do wojska. *Walaszek.*

Rzeszów. Od 16 do 27 lipca odbyło się w Rzeszowskiem 14 parafialnych wieców w sprawie obrony państwa. **Poborowi poszli do wojska wszyscy,** ochotnicy coraz liczniej się zgłaszają. Dnia 1 sierpnia odbyły się 22 wiece. Na wszystkich **domagano się przymusowego poboru do 42 lat.** Naogół nastrój jest podniosły i dla obrony państwa bardzo ofiarny. **Liczba ochotników doszła do 800,** w czem bardzo znaczny procent ze wsi. Nie mogę pominąć smutnego faktu, że gdy cywilni lekarze zgłosili się do służby w szpitalu, jako ochotnicy, Dowództwo rzeszowskie nie przyjęło ich, mimo, że szpital rzeszowski ma lekarzy mało. *Dr Kuś.*

Żywiec. W ostatnich dwóch tygodniach odbyło się u nas 8 zgromadzeń gminnych w sprawie obrony państwa. Skutki są. **Poborowi poszli do wojska wszyscy.** Dezerterzy po zgromadzeniach zgłaszają się do szeregów. Cech krawiecki w Żywcu zaproponował Komitetowi Obrony Państwa, że szyć będzie mundury dla żołnierzy za wynagrodzeniem 15 do 20 marek od jednego munduru przy dostarczeniu potrzebnych materyałów. Niestety, odpowiedzi od D. O. G. w Krakowie krawcy dotąd nie otrzymali. *Rom.*

Tarnobrzeg. W dniu 28 lipca odbył się tu wiec u stóp pomnika bohatera z pod Racławic. Do licznie zgromadzonej z powodu targu ludności okolicznych wsi i samego miasta przemawiał poseł K r e m p a z Mieleckiego, wyjaśniając zebranym ciężkie położenie naszej Ojczyzny i obowiązki, ciążące obecnie na wszystkich jej obywatelach. W podobnym duchu mówił następnie **p. R y c h e l,** kończąc gorącem wezwaniem niesienia państwu pomocy w mieniu i krwi. Podobne wiece odbyły się także staraniem powiatowego Komitetu Obrony Państwa, o którego działalności już donosiliśmy, prawie we wszystkich gminach powiatu. Na wiecach tych omawiano potrzeby Ojczyzny w obecnej chwili, szczególnie podpisywanie pożyczki państwowej. wysyłanie ochotników na front, oraz uchwalono między innemi protest przeciw jakimkolwiek układom w sprawie odstąpienia wrogom Lwowa i Wilna. Idąc w myśl wypowiadanych tu wielokrotnie życzeń, powziął także komitet uchwałę zwrócenia się do rządu w Warszawie w sprawie zarządzenia powszechnej, przymusowej mobilizacyi. Ochotników odeszło dotychczas od nas 103, w szeregi armii. Szczególnie piękną była uroczystość pożegnania wyekwipowanego przez hr. Z. T a r n o w s k i e g o oddziału ochotników pieszych i konnych z Dzikowa. Po wysłuchaniu mszy św. i otrzymaniu błogosławieństwa odeszli dzielni wiarusi 28 lipca, żegnani serdecznie i darzeni kwiatami przez licznie zgromadzoną ludność, by iść w bój z wrogiem pod staropolskiem naszem hasłem „Bóg i Ojczyzna“. *Prof. Wicher Ludwik.*

Z Limanowskiego. Utworzył się tu powiatowy Komitet Obrony Państwowej. Na prezesa wybrano naczelnika gminy Strzeszyce, **O r l a,** na zastępców starostę **P i ą t k o w-**

skiego i posła Łaskudę, zaś na sekretarza, sekretarza Rady powiatowej Serafina. W dniu 1 i 2 sierpnia urządzili delegaci Komitetu wiece w następujących parafiach tutejszego powiatu: Ujanowice (ref. Serafin, Orzeł i Rusocka), Rybie Nowe (ref. dr Małeta), Mszana Dolna (ref. Piątkowski i Łaskuda), Łososina Górna (ref. Dobek). Słopnice Królewskie (ref. Sikowski), Dobra (ref. Grochowalski i Tomicki), Tymbark (ref. Łaskuda i Piątkowski). — Dalsza propaganda w toku. Na wiecach stwierdzono, iż są gminy w tutejszym powiecie, gdzie niema ani jednego dezertera i w których wszyscy bez wyjątku powołani stają do asenteruku. W gminach dotychczas mniej uświadomionych obudziło się na wiecach sumienie narodowe i w gminach tych zaraz na drugi dzień po wiecu zgłosili się do spowiedzi do służby wojskowej niektórzy ociągający się a zdatni do wojska. Na ochotników zaczynają się zgłaszać także dziewczęta. *Z Komitetu.*

Tymbark, w Limanowskiem. W dnia 2 sierpnia odbył się u nas na rynku wiec w sprawie obrony państwa. — W wiecu wzięła udział przybyła na jarmark ludność okolicznych gmin. Po powołaniu na przewodniczącego tutejszego burmistrza Zborowskiego przemawiali kolejno posłowie P. S. L. „Piast“ Łaskuda i dr Ćwikowski, starosta limanowski Piątkowski, oraz Dudzik, rolnik z Rupniowa. Uchwalono hołd naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu i chłopu-prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, tudzież zaufanie posłom Łaskudzie i Ćwikowskiemu, oraz staroście Piątkowskiemu. Postanowiono stanąć twardo w obronie państwa. Po wiecu urządzono składkę na cele obrony państwa, która przyniosła 710 marek. Kwotę tę oddano do powiatowego Komitetu Obrony Państwa w Limanowej. *Widz.*

Mszana Dolna w Limanowskiem. W dniu 1 sierpnia odbył się tu olbrzymi wiec, jakiego jeszcze Mszana nie pamięta. Przy sprzyjającej pogodzie wielkie masy ludu zaległy po brzegi plac przed składnicą Kółek rolniczych. Po zagajeniu wiecu przez tutejszego naczelnika gminy, Szynalika, przemówił do zgromadzonych o sytuacyi politycznej przybyły z Limanowej starosta Piątkowski, po nim zaś mówił o obowiązkach chłopa w dobie dzisiejszej, poseł Łaskuda. Po przemówieniu kolejarza Śmieszka zabrał głos świetny mowca p. Pachołek z Mszany Dolnej i stwierdził w gorących słowach zmianę na lepsze za czasów polskich. Podniósł, że starostowie austryaccy nie dbali o chłopów, obecnie zaś przybył tu polski starosta, aby się dowiedzieć co tu chłopi myślą. Stwierdził p. Pachołek, jako były legionista po wojskowemu, że jest tu „wszystko w porządku“. Chłopi Podhalanie nie shańbią się i nie dopuszczą, by ich prowadzono na łańcuszku do wojska. Nie znajdzie się taki ani jeden. Na końcu przemówienia złożył hołd prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, i naczelnikowi państwa Józefowi Piłsudskiemu. Po przemówieniu p. Malagiera odczytał p. Cypurski rezolucye, które obecni oklaskami przyjęli. Uchwalono zaufanie J. Piłsudskiemu i armii, poprzeć akcyę obrony państwa, zawiązać komitet zbierający dary dla rannego żołnierza, oraz wotum ufności dla posła Łaskudy. Na koniec urządzono wśród zebranych składkę dla rannego żołnierza, na którą zebrano około półtora tysiąca marek. *Obecny.*

Myślenice. Na skutek odezwy Naczelnika państwa zawiązał się u nas powiatowy Komitet Obrony Państwa, który rozpoczął pracę wśród ludu w powiecie. Na czele komitetu stanął tutejszy starosta, p. Kudelski. Komitet podzielił się na sekcye: organizacyjno-zaciągową, propagandy, pomocy dla żołnierza i finansową. Odbywają się zgromadzenia w poszczególnych gminach i parafiach, na których prelegenci pouczają ludność o potrzebach państwa w obecnej chwili. Dnia 25 lipca odbył się na rynku w Myślenicach wielki wiec ze współudziałem delegatów wszystkich wiosek powiatu i ludności. Przemawiał cały szereg mowców, posłowie Średniawski i Bochenek, oraz delegat z Krakowa, p. Baran. Wszyscy mowcy pouczali lud, jakie obowiązki ma spełniać w chwili obecnej i wzywali do składania na ołtarzu Ojczyzny daniny krwi i mienia. Postawione w tym duchu rezolucye uchwalono jednomyślnie, a lud złożył uroczyste ślubowanie wypełnić je w całości. Sekcya skarbowa zebrała w kilku dniach w samych tylko Myślenicach na cele obrony państwa 27.671 mk 70 fen. Zbiórka broni wydała również nadzwyczaj dodatni rezultat. Sekcya werbunkowa spoczywa w rękach p. Stan. Pardyaka, który w krótkim czasie wysłał pokaźny zastęp ochotników do Wadowic. Napływ ochotników zwiększa się z każdym dniem, agitacya za pożyczką Odrodzenia wydaje obfite plony. Praca wre w każdym kierunku zapał i energia wzrastają. *Józef Lambert,*
sekretarz P. K. O. P.

Raba Wyżna, w Myślenickiem. My, niżej podpisane dziewczęta ze wsi Raba Wyżna urządziłyśmy z inicyatywy i z pomocą pp. Z. G. i J. K. z Krakowa, a z poparciem ks. wik. Baniewskiego, oraz miejscowych nauczycielek, zbiórkę po domach na rannych żołnierzy polskich, która przyniosła 1585 marek, którą to kwotę prosimy wysłać na ręce jen. Hallera. Uważałyśmy za swój obowiązek dopomódz według swych sił naszej Ojczyźnie, będącej obecnie w tak ciężkiem położeniu, walczącej z wrogiem przemożnym, zagrażającym całości Państwa naszego i wolności wszystkich jego obywateli. Wiemy, że polski włościanin nie uchyli się od obowiązku złożenia Ojczyźnie ofiary, na jaką kogo stać. Wzywamy Was, Polskie Dziewczęta, pospieszajcie Ojczyźnie z pomocą i pracą, urządzajcie po wszystkich wsiach takie zbiórki! Nie sądźcie, że to jest bardzo trudno, nie zrażajcie się nieprzychylnością która Was czasem może spotkać, ale bądźcie dzielnemi. Kto dobrej woli, będzie z Wami. Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. Pozdrawiamy Was serdecznie. *Marya Ziebówna, Anna Działkówna.*

Wielopole, w Ropczyckiem. Odbył się u nas wiec w sprawie obrony państwa w obecności przewodniczącego Komitetu Obrony Państwa, p. starosty Starosolskiego. — Przewodniczył St. Ciołkosz, sekretarzował p. Milan. W sprawie niebezpieczeństwa, grożącego naszej Ojczyźnie i obowiązkach ludności, dawaniu ochotnika, tępieniu dezercyi i o pożyczce mówił p. Markiewicz, o rządzie z prezydentem Witosem na czele i obowiązkach chłopa wobec rządu mówił poseł Babicz. Uchwalono rezolucyę, wyrażającą hołd naczelnikowi państwa, polecającą poparcie pożyczki i piętnującą uchylanie się od wojska, jako zdradę. *Uczestnik.*

Dobrzechów. Dnia 1 sierpnia zawiązał się u nas z inicyatywy naczelnika gminy Komitet Obrony Państwa. — O obecnem naszem położeniu i środkach zaradczych przemawiali pp. Tecza r i Wł. Szetela. Po uchwaleniu rezolucyi, odnośnie do werbunku do armii ochotniczej, pożyczki i stosunku do dezerterów, uchwalono przekazć dla sekcyi skarbowej gm. Komitetu Obrony Państwa całą nale

żyłość za dopłaty do zboża kontyngentowego, oraz zarządzić składkę wśród wszystkich mieszkańców gminy. Miejscowi robotnicy cegielni złożyli na pomoc dla żołnierza 1000 marek. Gmina nasza złożyła dotąd na pożyczkę 140.000 marek. Do armii zgłosiło się 16 ochotników, oprócz młodzieży szkolnej, która już służy w armii ochotniczej. *Wasz.*

Laskówka, w Brzozowskiem. Dnia 1 sierpnia odbyło się u nas zgromadzenie, zwołane przez kierownika szkoły. Na zgromadzeniu tem złożył p. Bronisław Chrzan sprawozdanie o wyniku zbiórki dobrowolnego podatku na armię ochotniczą, uchwalonego dnia 25 lipca. Według tegoż sprawozdania zebrano 1.081 marek i jeden karabin. W sprawie pożyczki Odrodzenia przemawiał Paweł Gerula, w sprawie wstępowania do wojska, p. kierownik szkoły. Następnie wszyscy miejscowi pszczelarze odbyli posiedzenie, na którem uchwalili jednogłośnie podatek od pszczół (3 marki od pnia). Zbiórką owego podatku ma się zająć Władysław Kocaj. *Marya Kocajowa.*

Słocina, w Rzeszowskiem. W niedzielę dnia 1 sierpnia odbył się u nas wielki wiec pod gołem niebiem, przy udziale około 1500 uczestników. Przewodniczył naczelnik gminy, M. Gnat, sekretarzował St. Sukiennik. Po zagajeniu przez przewodniczącego przemówił delegat powiatowego Komitetu Obrony Państwa, p. Krwawicz, o obecnem położeniu Polski i w gorących słowach zachęcał do wspólnej pracy i niesienia pomocy armii polskiej. Drugi delegat, p. Hawlicki, zachęcał młodzież do wstępowania w szeregi armii, a starszych do składania ofiar na rzecz armii polskiej, oraz nawoływał do kupowania pożyczki Odrodzenia. Ludność w skupieniu wysłuchała pięknych przemówień. Zawiązano gminne Komitety Obrony Państwowej. — Na zakończenie urządzono składkę na armię polską: zebrano 655 marek, którą to kwotę przewodniczący wiecu wręczył delegatowi, p. Krwawiczowi. *S. Sukiennik.*
sekretarz.

Mościska. Praca nad propagandą werbunkową i pożyczki państwowej trwa od dwóch tygodni. Kieruje nią komitet organizacyjny, na czele którego stoi naczelnik sądu, Ziemba. W patryotycznych polskich gminach dała piękne wyniki, najlepsze w Pnikucie, gdzie złożono 89.000 na pożyczkę i dano przeszło 20 ochotników. 1 sierpnia odbył się ponownie wiec w Mościskach. Z powodu przybycia posła tutejszego powiatu, Wład. Grzędzielskiego, wiec stał się olbrzymią manifestacyą uczuć patryotycznych, która zapewne poruszy najszersze koła włościaństwa do ofiarności mienia i sił obrończych.

W wiecu wzięło udział z górą 1.000 uczestników z wszystkich warstw społecznych. Przeważali włościanie. — Przewodniczył nacz. sądu Ziemba, który wiec zagaił i zamknął. Przemawiali: pos. Grzędzielski, kierownik odbudowy inż. Kosydarski, kierownik biura werbunkowego, Romanowski, i mieszczanin Gronostalski.

Jednomyślnie uchwalono rezolucye, w których ludność polska powiatu mościskiego: 1) ślubowała uroczyście nie szczędzić ani krwi, ani mienia w obronie niepodległości i nietykalności granic Polski i nie spocząć póki wroga nie wyprze. 2) Wyraziła hołd Naczelnikowi Państwa i pos. Witosowi, jako prezydentowi Rządu, któremu uchwaliła zaufanie. 3) Napiętnowała małoduszność i obojętność dla sprawy obrony Ojczyzny, podkopywanie powagi Rządu i usuwanie się od ofiary krwi i mienia jako zbrodnię przeciw narodowi i wezwała Rząd do użycia najsurowszych środków przeciw usuwającym się od spełnienia powyższych obowiązków.

Urządzona przez Komitet Pań, pod kierownictwem rejent. Liny Traunfellnerowej, składka pod hasłem „Wszystko dla frontu" przyniosła 2.175 mk 50 fen. i 28 K 90 hal. *Obecny.*

Nowy Sącz. Posłowie nasi, p. Narcyz Potoczek i dr Ćwikowski, urządzili w powiecie cały szereg wieców, na których nawoływali do zaciągania się w szeregi wojskowe i kupowania państwowej pożyczki. Rezultat piękny, bo **młodzież tłumnie garnie się do szeregów, a pożyczka idzie coraz lepiej.** Również nasi wybitni działacze ludowi, pp. Słaby, Kubisz, Bodziony, Janusz, Krężel, Mamak, Roła, Micołek, Gąsiorowski, Maciuszek, Sopata, Kempa, Rabczak i w. i. urządzają co niedzieli i święta po kilka wieców, które tak pod względem zgłaszania się do armii ochotników, jak i pod względem pożyczki państwowej przynoszą piękne owoce. Apel prezydenta ministrów Witosa odbił się u nas szerokiem echem. Ludność całego powiatu oświadcza zgodnie, że spełni wszystko, czego rząd obecny domagać się od niej będzie.

Dnia 23 lipca odbyło się w Sączu zebranie Powiatowej Rady ludowej. Utworzono powiatową chłopską Radę Obrony Państwa i do udziału w niej zaproszono wszystkich posłów ludowych okręgu, wybitnych działaczy ludowych tak z pośród chłopów, jak i inteligentów i wybrano komitet wykonawczy, który w kontakcie z organizacyą miejską prowadzi robotę patryotyczną. W skład komitetu wykonawczego weszli: poseł N. Potoczek, prezes, Jan Słaby i Jakób Bodziony, wiceprezesi, Henryk Janusz, sekretarz, Józef Kubisz, skarbnik. Za wytężoną i skuteczną współpracę składa komitet szczere podziękowanie prof. Wzorkowi. *Jan Słaby.*

LISTY.

Z Kongresówki.

Korzkiew, w Olkuskiem. Donieść musimy Redakcyi o niezwykle przykrym wypadku w naszej parafii. Proboszcz nasz ma duży ogród owocowy. Zgłosili się do niego polscy kupcy, proponując mu kupno owoców. Ksiądz zacenił 25.000 marek i nie chciał ani grosza opuścić. Poprostu nie chciał sprzedać Polakom, bo na drugi dzień sprzedał ten sad żydom za 10.000 marek. Jak nazwać takie postępowanie księdza? *Wincenty Piełka.*

Z Drążgowa w powiecie garwolińskim. Dezerterów nietylko we wsi, ale w całej okolicy gminy Ułęż niema, bo choć były wypadki, że 1, a podobno nawet aż 2-ch łajdaków zwiało z frontu już dawniej, to ludność sama potrafiła ich zmusić do szybkiego powrotu na front, t. j. do swoich oddziałów wojskowych. Gdyby tak wszędzie traktowano tych podłych zdrajców, plamiących mundur żołnierza polskiego to inaczej przedstawiałby się front i lanie otrzymaliby bolszewicy, takie, ażby się dusza radowała. Ale my słyszymy, że n. p. w niektórych powiatach ziemi lubelskiej ludność traci wprost rozum, tak boi się bolszewików. A zapytajmy ich, czy przepędzili dezerterów i tych, którzy może targowali się z Polską i mówili: „Iść do wojska, czy też nie iść". „Ja nie mogę, bo mam gospodarkę, a ja już byłem na wojnie" i t. p. Dlatego, żeśmy zapomnieli o wojnie i froncie, to teraz spotkało nas niepowodzenie i musimy czemprędzej wszystkich sił dobyć, by ratować Ojczyznę. Ale

tu rozpacz, strach, zamieszanie nietylko nie pomoże, ale bardzo szkodzi i doprowadza w końcu do większego nieszczęścia. Do ofiar z życia i majątku musimy przywołać wszystkich. Trzeba błędy i grzechy naprawić, a na przyszłość poprawić się.

Drążgów, leżący w okolicy fortecy Dęblina, nigdy nie pozostawał w tyle w pracy społeczno-oświatowo-politycznej, nigdy też nie dawał się wyprzedzać w ofiarności i pracy dla Ojczyzny.

Nasi Peowiacy dobrze Niemców kropili i wypędzali ze sławnego Podlasia razem z kolegami sąsiednich wiosek, jak n. p. z Sobieszyna. Legło też ich sporo zaraz w pierwszych tygodniach niepodległego bytu Polski. Młodzież drążgowska wystawiła im przed szopą straży ogniowej ochotniczej w rynku krzyż dębowy.

Pisząc ten list, nie możemy pominąć spraw, które źle świadczą o Drążgowiakach. Przytoczę choćby kupowanie Pożyczki Odrodzenia. Wprost wstyd wymienić, jak mało wieś podpisała pożyczki. Twierdzą, że 2, nawet 3 razy więcej może podpisać każdy z bogatszych gospodarzy tej wsi. A nie można przypuścić, żeby gospodarze nie rozumieli, czem jest pożyczka państwowa. Wierzymy, że prędko nastąpi polepszenie, bo grunty Drążgowa, położone w dolinie Wieprza, są urodzajne, choć roku zeszłego woda straszne poczyniła szkody, a w tym roku trzeba było dużo żyta zaorać.

O bolączkach miejscowych, takich jak n. p. niesprawiedliwe i nieuzasadnione przywłaszczenie sobie praw do mostu na rzece przez wydział powiatowy puławski dzisiaj pisać nie będziemy, ale uważamy, że Sejmik garwoliński musi w najkrótszym czasie sprawą tą się zająć i sprawiedliwość osiągnąć. *Drążgowiak.*

Z ziemi dobrzyńskiej. Jak cała Polska tak i ziemia dobrzyńska do głębi jest poruszona ostatnimi wypadkami na froncie. Nastrój wielce patryotyczny i bardzo poważny. Na ochotnika do wojska wstępują nietylko mężczyźni w sile wieku, lecz także starsi i kobiety. Według obliczeń (do prawdy zbliżonych) do dnia 30 lipca z ziemi dobrzyńskiej do armii ochotniczej wstąpiło około 500 osób, w tem 10% kobiet. W dniu 25 lipca w Lipnie na rynku przed magistratem odbył się wiec przy udziale kilkunastu tysięcy osób, na którym przemawiali posłowie: W a s i l e w s k i z P. S. L. i ks. M ą k o w s k i ze Związku Ludowo-Narodowego. Na wiecu uchwalono następujące rezolucye: Zebrani na wiecu w Lipnie w dniu 25 lipca r. b. mieszkańcy powiatu lipnowskiego uchwalamy: 1) obliczyć w każdej wiosce wszystkich mężczyzn, zdolnych do noszenia broni i skłonić ich do wstępowania do armii ochotniczej; 2) we wszystkich gminach przeprowadzić uchwały za jednorazowem opodatkowaniem na wojsko wszystkich mieszkańców i pieniądze te przesłać do rozporządzenia komitetu obrony państwa lub do rozporządzenia naczelnika państwa i naczelnego wodza; 3) składać bieliznę i płótno dla polskiego Czerwonego Krzyża w komitecie obrony narodowej; 4) ścigać dezerterów i prowokatorów i oddawać ich w ręce władz policyjnych; 5) kupować i zachęcać innych do kupowania pożyczki Odrodzenia. *Dobrzyniak.*

Brzozówka Korzkiewska, w Olkuskiem. Ojczyzna nasza jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Włóczą się jednak po wsiach rozmaite draby, którzy zachwalają nam rosyjskie porządki i trafiają do przekonania ciemnym masom. Wstyd doprawdy, że chłopi takich agitatorów nie oddają wprost w ręce władz, albo sami im kijem nie wytłumaczą, za co ich uważają. W chwili obecnej powinni chłopi powstać, jak jeden, mąż do obrony Ojczyzny, bo broniąc jej, bronią swego własnego dobra. Trzeba jednak, by i r z ą d p o k a z a ł s i l n ą r ę k ę, bo sądy doraźne na agitatorów bolszewickich nie były tylko ogłoszone, ale i wykonywane, bo do dziś, o ile nam wiadomo, jeszcze żaden bolszewik za przeciwpaństwową robotę życiem nie zapłacił. Tu należy działać bezwzględnie i szybko. Do zwycięstwa potrzebne jest przedewszystkiem wytępienie chwastów wewnętrznych. *A. Pielka.*

Z Podlasia.

Międzyrzec Podlaski.

W dniu 25 lipca r. b. odbył się w Międzyrzecu Podlaskim wiec sprawozdawczo-agitacyjny, na który przybyło około 2.500 osób. Na wiecu przemawiali posłowie: Józef K o w a l c z u k z Polskiego Stronnictwa Ludowego i Ksawery C z e t w e r t y ń s k i ze Związku Ludowo-Narodowego. Wiec zagaił ks. prałat W y d ż g a. Poseł K o w a l c z u k na wstępie swego przemówienia zakomunikował zebranym, że w dniu 24 lipca powstał nowy rząd, na czele którego stoi chłop, poseł Witos, w skład zaś tego rządu wchodzą przedstawiciele wszystkich stronnictw, począwszy od socyalistów, a skończywszy na narodowej demokracyi. Nowy rząd jest rządem Obrony Narodowej, powołany w celu odparcia najazdu bolszewickiego, zagrażającego Polsce, a tomsamem i wszystkim warstwom społecznym narodu polskiego. W dalszem swem przemówieniu poseł Kowalczuk zapoznał zebranych z najważniejszemi dla ludu pracującego ustawami, jakie uchwalił Sejm ustawodawczy, z położeniem największego nacisku na ustawę o reformie rolnej. W końcowem swem przemówieniu, w którem przedstawił nader groźną sytuacyę, w jakiej się obecnie Polska znajduje, poseł Kowalczuk odezwał się w te słowa: „W ciągu ostatnich 17 miesięcy zdobyliście, przez swych przedstawicieli w Sejmie, dla siebie prawa, które słusznie Wam się należały, ale jednocześnie z tem musicie przyjąć na siebie i spełnić te wszystkie obowiązki, jakie Ojczyzna na Was wkłada, a przedewszystkiem obronić ją przed wrogiem. Jeżeli nie spełnicie tego obowiązku, spotkacie się z zarzutem przyszłych pokoleń, że zgubiliście Polskę, podobnie jak ongiś zgubiła ją szlachta. Mam jednak nadzieję, że nie pozwolicie historyi wydać o Was takiego sądu, jaki wydała o dawnej szlachcie „z czasów rozbioru Polski". Poseł K. Czetwertyński przedstawił zebranym sytuacyę polityczną i militarną Polski oraz co to jest bolszewizm, nadciągający do nas z Rosyi, wyjaśniając, że walka bolszewików z Polską jest to walka pogaństwa z chrześcijaństwem.

Po skończonym wiecu uchwalono jednogłośnie rezolucyę: „My, lud podlaski, zgromadzeni na wiecu sprawozdawczym posłów Józefa K o w a l c z u k a i K. C z e t w e r t y ń s k i e g o w dniu 25 lipca 1920 r. w Międzyrzecu Podlaskim oświadczamy, że pójdziemy wszyscy solidarnie, stojąc twardo przy naszym Wodzu naczelnym i Naczelniku państwa, Józefie Piłsudskim, i rządzie obecnym, do obrony naszej ukochanej Ojczyzny, dając jej w ofierze swych synów, braci i mężów oraz przyczyniając się do zasilenia skarbu państwa, kupując pożyczkę Odrodzenia. Lud polski nigdy nie dopuści do zguby Polski ludowej!" *Podlasiak.*

Z Małopolski wschodniej.

Bełzec. Jak nam wszystkim wiadomo, Polska znalazła się w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż za mało ma wojska, by się mogła obronić nawale bolszewickiej. Wobec tego, że zdarzało się dosyć dużo wypadków niestawienia się do wojska ze strony ludności wiejskiej, rząd powinien zastosować jak najostrzejsze zarządzenia, by opornych nakłonić do posłuchu. Ludność wiejska domaga się ogólnej mobilizacyi. Jestem robotnikiem rolnym i znam ich zapatrywania. Gdy ich zapytuję, dlaczego nie chcą iść do wojska, odpowiadają: pójdziemy wszyscy, niech tylko rząd zarządzi ogólną mobilizacyę. Nie chcemy, by jeden wojował, a drugi tymczasem w domu kieszeń nabijał. Ja również bym poszedł, mimo że liczę 46 rok życia. *Andrzej Hopko.*

Z powiatu tłumackiego. Wieść o powołaniu do steru nawy państwa polskiego za zgodą przedstawicieli wszystkich warstw społecznych naszego ukochanego prezesa, posła Wincentego Witosa, przejęła nas głęboką radością. Fakt ten jest dla nas widomym znakiem lepszej przyszłości, znakiem, że skończyła się Polska szlachecka, a powstała Polska ludowa. Przed miesiącem jeszcze wielu wzdragało się na myśl o tem, że na czele rządu mógłby stanąć chłop, a dzisiaj wszyscy spoglądają nań z ufnością i pewnością, że on zdoła wyprowadzić Ojczyznę naszą z tej ciężkiej opresyi, w jakiej się znalazła. Powiat nasz przyjął tę radosną nowinę z entuzyazmem; wyjątek stanowią nieliczne jednostki, przeważnie dawni słudzy austryaccy, którym trudno pogodzić się z myślą, że kończy się ich wszechwładztwo. Powiat nasz, chcąc godnie uczcić swego przedstawiciela w siermiędze, przesłał mu telegraficznie następującą depeszę gratulacyjną: „Do Wincentego Witosa, prezydenta ministrów z opatrzności Bożej i woli ludu rolniczo-robotniczego, w Warszawie. Tobie, czcigodny przedstawicielu nas uciśnionych i maluczkich, ślemy z kresów powiatu tłumackiego wyrazy hołdu i uznania. Szczęść Ci Boże na tej drodze, byś godnie swemi krzepkiemi rękami od pługa pokierował nawą państwa do pokonania wroga i rychłego i błogiego zawarcia pokoju, dla odrodzenia znękanej Ojczyzny, by lud, który Cię prawdziwie czci, poważa i uwielbia, zażył szczęścia, swobody i spokoju w wolnej Ojczyźnie. Cześć!“ Podpisy: Ossowski, Kurczab, Ostropolny, Szankowski, Wolnik, Bilińscy, Boniowscy, Wiśniewscy, Szura, Wić, Policya państwowa, Kolejarze: Zieliński, Kraus, Kochut i tysiące podpisów ze wsi i miasteczek. *Wł. O.*

Z Małopolski.

Dąbrówka, w Bocheńskiem. Zaproszony przez tutejszego kierownika, p. Stan. Stachnika, przybył do nas p. starosta celem poparcia pożyczki odrodzenia i dowiedzenia się o naszych potrzebach. Przemówił do nas od serca, jak prawdziwy obywatel-urzędnik, zachęcając nas do wypełniania obowiązków stanu i podnosząc owocną pracę posłów P. S. L., a szczególnie posła dra Kiernika, któremu powiat nasz dużo zawdzięcza. Przemawiał również poseł Rudnik. Następnie kierownik p. Stachnik przedstawił nam grozę bolszewickich rządów i zachęcał do podpisywania pożyczki Odrodzenia i do składania darów na armię ochotniczą i na skarb państwa. Wkońcu podziękował p. staroście za przybycie i prosił go o zajęcie się ludnością tutejszej gminy, która jest ubogą i której nigdy nie wystarcza zboża na wyżywienie. My zaś przy tej sposobności dziękujemy p. kierownikowi za pracę nad gminą, dzięki której pozbyliśmy się żydów, odebrawszy im szynk i trafikę, a nawet sklep. Obecnie mamy swój własny sklep Kółka rolniczego, który się pięknie rozwija. Cześć pracownikom na niwie ludowej. *Uczestnik.*

Dąbrowa, w Nowosądeckiem. My, bezrolni, pragnęlibyśmy bardzo, by traktowanie nas przez gospodarzy bogatych zmieniło się naresczcie na korzyść. Wszyscy jesteśmy równi sobie, uprzywilejowanych już być nie powinno. Tymczasem dużo się jeszcze niesprawiedliwości spotyka, zwłaszcza przy rozdziale mąki, płótna i skóry. U nas np. rozdzielano tak, że mąki dawano po funcie na osobę, na całą rodzinę dostawało się jedną koszulę i jedno ubranie, jakkolwiek rzeczy te były przeznaczone tylko dla bezrolnych. Może panowie rozdzielający zechcą się kierować sprawiedliwością. *Józef Znany.*

Sepnica, w Ropczyckiem. Pan rządca ze Zawady daje się we znaki nam włościanom, gdyż zajmuje z pastwiska bydło i konie chłopskie i każe sobie płacić po 400 marek. Kobiecie pewnej z Sepnicy za zajęcie krowy kazał dać 400 marek, a gospodarzowi za zajęcie konia coś 150 marek. Nieładne to postępowanie, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Nie obszarnik ma nakładać kary, ale wójt, bo obszary dworskie połączone są z gminami. O tem p. rządca i pełnomocnik z Nogawczyny powinien wiedzieć. *Siepniczanie.*

Brzesko. Zebranie wójtów. W ubiegłym tygodniu odbyło się u nas zebranie wójtów i sekretarzy gminnych, zwołane przez starostę, celem omówienia spraw, tyczących się powiatu. Po omówieniu rekrutacyi i pożyczki przemówił poseł Bryl, który w tym celu przybył z Warszawy. Przedstawiwszy ogólne położenie polityczne, wyniki dotyczasowej pracy w Sejmie, utworzenie Rady Obrony Państwa, powstanie rządu ludowego zapowiedział szereg wieców w powiecie. Po przemówieniu, na wniosek dra Witka, wysłano depeszę gratulacyjną do prezydenta Witosa. *Fran. Król.*

Smolarzyny w Łańcuckiem. W gminie naszej byliśmy od dawnych lat zwolennikami Stapińskiego. Połowa wsi odpadła jednak od Stapińskiego jeszcze w r. 1913, druga połowa odwróciła się od niego w ostatnich czasach. Zraziły nas do Stapińskiego ciągłe ujadania i oszczerstwa na prezesa Wincentego Witosa i na redaktora „Piasta“; pozatem widzieliśmy, że Stapiński podjudzał chłopów przeciwko panom, a sam z panami trzymał, że gdy wybuchła wojna i trzeba było chłopom udzielać rady i pomocy, on napisał, że idzie na wojnę i wydawnictwo swoje zawiesił, ale na wojnę nie poszedł i synów swoich „zadekował“, a sam robił przez ten czas majątek. Człowiek ten nie ma żadnych zasad i uprawia politykę chwiejną, mając tylko osobiste cele na oku. Pisał on w jednym z numerów „Przyjaciela Ludu“, że w Polskę nie wierzył. U nas, w Łańcuckiem, 17-letni chłopcy w Polskę wierzyli, bo w 1918 r. pierwsi poszli na obronę Lwowa. Gdyśmy wreszcie na wiecu dnia 30 kwietnia w sali Rady powiatowej usłyszeli ostatniego dziś u nas zwolennika Stapińskiego, niejakiego Barabę, jak wychwalał rządy bolszewickie w Rosyi, jak twierdził, że Polska może i na mniejszem gospodarzyć, tak się przeraziliśmy, że, powróciwszy z Łańcuta, wybraliśmy u siebie ludową Radę gminną Piastową, która ma między innymi za cel i zwalczanie Barabów podczas przyszłych wyborów.

My, byli Stapińszczycy, zwracamy się do prezesa Witosa z prośbą, by użył swych wpływów w urzędzie ziemskim w tym kierunku, by dobra Stapińskiego, nabyte w czasie wojny, były jak najrychlej rozparcelowane, bo są to dobra, nabyte z zysków wojennych, a więc powinny iść w pierwszym rzędzie na parcelacyę, tem bardziej, że w tej Klimkówce

większość gospodarzy stanowią tacy, co ziemi naprawdę potrzebują.

Nasza Rada ludowa w Smolarzynach zastanawiała się nad ordynacyą wyborczą, obowiązującą w Polsce, i doszła do przekonania, że okręgi wyborcze należy zmniejszyć, bo ludzie nie znają kandydatów, pochodzących z obcych powiatów. Najlepiej byłoby, by każdy powiat głosował na swoich posłów, miasta powinny stanowić odrębne okręgi wyborcze. Rada ludowa w Smolarzynach: *Antoni Kloc*, przewodniczący Rady ludowej i naczelnik gminy; *Jędrzej Chlastawa*, sekretarz Rady ludowej od 27 lat czytelnik „Przyjaciela Ludu"; *Józef Orłoś*, zastępca naczelnika gminy.

Z Przeworskiego. Odnośnie do korespondencyi, zamieszczonej w numerze 27 „Piasta" z dnia 4 lipca b. r. donoszą nam, że korespondencya ta nie odpowiada rzeczywistemu stanowi rzeczy. Składnica Kółek rolniczych w Przeworsku nie uprawia żadnej polityki, a jedynym jej celem jest służyć potrzebom gospodarczym ludu w powiecie. Cel ten składnica osiąga mimo przeszkód i intryg. Cała dyrekcya, a zwłaszcza p. A., jeden z właściwych twórców składnicy, pracuje z wytężeniem wszystkich sił, aby tę, z takim trudem utworzoną instytucyę utrzymać, rozwinąć i wzmocnić. Dyrekcya cała, a więc i p. A. cieszy się zupełnem zaufaniem Rady nadzorczej i udziałowców.

Słonne. Stosunki w naszej gminie są bardzo smutne. Przyjechałem po dwóch latach nieobecności na kilkudniowy urlop i myślałem, że zastanę jakąś zmianę. Niestety, znalazłem stosunki gorsze, niż były. Do wsi przychodziła wprawdzie mąka, cukier i nafta, ale rozdziału dokonuje urząd gminny tak, że najbiedniejsi nic z tego nie mają. Gdy przyszła mąka, to rozdano po 1 kilu na każdy dom bez względu na ilość osób. Otrzymali przedewszystkiem bogaci, a biedacy dostali, ale czasem pięściami. Drzewo z gminnego lasu wydziela urząd gminny swoim krewniakom, mającym po dwie wille do wynajmowania. Ci dostają piękne drzewo budulcowe, by się jeszcze bardziej mogli bogacić, ale prawdziwi nędzarze, mieszkający w walących się domach, dostają drzewo, które się nadaje najwyżej na opał. Myśleliśmy, że te nadużycia się skończą, ale przy ostatnich wyborach gminnych wójt zdołał zwyciężyć, bo czwarte koło wcale nie głosowało. Przeciw jego wyborowi wniesiono rekurs, który jednak nie został dotąd załatwiony. Należałoby przecie raz z tem skończyć.

Franciszek Zając.

Chabówka w Nowotarskiem. Serdeczne dzięki zasyłamy prezesowi Witosowi za wyjednanie większej ilości mąki dla ludności bezrolnej w Galicyi. I do nas ta mąka przyszła i dnia 16 czerwca rozdzielano ją w Kółku rolniczem. Dla najbogatszych dano po jednem kilu na osobę, dla małorolnych po 2 kilo na osobę, dla bezrolnych po 4 kilo na osobę. Mąka była po 19 koron za kilo. Bogatym nie potrzeba było tej mąki i należało ją rozdzielić między samych biedaków; powtóre, rząd powinien się był postarać o zniżenie ceny mąki, bo dla biedaków cena była stanowczo za wysoka. U nas niema sposobności do zarobku i jak kto nie ma gruntu, to jest naprawdę nędzarzem, który groszem nie śmierdzi, więc też, niestety, mąką tą napaśli się bogacze, którzy żyją teraz, jak nigdy nie żyli, a wyzyskują biedaków w sposób nieprawdopodobny. Modlą się wszyscy strasznie w kościele i strasznie są pobożni, ale jak biedaka wezmą do roboty, to za 16 godzin pracy nieustannej płacą mu litrem żyta albo miarką ziemniaków, albo trzema litrami kwaśnego mleka! U nas tu jest większość takich, którzy mają jeden lub dwa morgi gruntu i ci ludzie cierpią istotnie straszliwą nędzę. Róbcież, posłowie ludowi, jak najprędzej reformę rolną i dajcie tym biedakom ziemię, bo oni chcą pracować na niej tylko jej nie mają i giną poprostu z głodu.

Ludowiec.

Rożnów w Sandeckiem. Dla biednej ludności w naszej gminie nastały czasy nie do zniesienia. Zarobku brak, drożyzna rośnie, a skutek taki, że ludność nietylko bosa i głodna, ale już pół naga. Jest tu dwór, w którym gospodarzy p. Joanna Stadnicka, mająca zresztą wielki majątek w Lubelskiem. Grunta dworskie leżą ugorem, albo obsiane są trawami i łubinem, bo zboże, które miało iść na zasiew, poszło podobno na pasek. Służba nie dostała ordynaryi i głoduje, tak, że w czerwcu pracowała u chłopów. Robotnikom rolnym płaci dwór 6 do 8 i pół marki za dzień, fornalom 220 marek na rok. Jeżeli jest ustalona płaca dla robotników fabrycznych, to powinna być ustalona i dla pracowników rolnych. Prosimy naszych posłów, aby nam się wystarali o trochę płótna na odzież, aby nas obronili, by p. Stadnicka nie odebrała nam dzierżawionego gruntu tym, którym kontrakt kończy się w tym roku (na podstawie ustawy odebrać go nie może. Przyp. Red.), by nas uchronili od wyzysku ze strony dworu.

Niejeden.

Baczność ludowcy w Brzeskiem.

Wybory do składnicy Kółek rolniczych odbędą się **dnia 31 sierpnia**, t. j. we wtorek. Uprasza się o liczny udział. *Sekretaryat P. S. L.*

Wielki wiec posła Bryla odbędzie się w Borzęcinie w niedzielę, t. j. **dnia 15 sierpnia** o godzinie 12 w południe. Uprasza się o liczny udział. *Sekretaryat P. S. L.*

Wydział Rady Ludowej. We wtorek, t. j. **17 sierpnia b. r.** odbędzie się posiedzenie Wydziału Powiatowej Rady Ludowej o godzinie 11 w sali własnej, przy ul. Okocimskiej w Brzesku. *Poseł Bryl. Dr Witek.*

Wielki wiec posła Bryla odbędzie się **w Zakliczynie 16 sierpnia b. r.** o godzinie 11.

Sekretaryat P. S. L.

Z ruchu organizacyjnego.

Oddział organizacyjny P. S. L. w Krakowie rozesłał do Powiatowych Rad Ludowych i Gminnych Rad Ludowych w Małopolsce wezwanie, by d. 18 lipca urządziły u siebie zebrania dla omówienia najważniejszych w tej przełomowej dla Polski chwili zagadnień państwowych i ludowych. Dowodem spoistości naszej organizacyi może być fakt, że na skutek tego polecenia odbyło się d. 18 lipca, według dotychczas nadeszłych sprawozdań, 283 zebrania, na których omówiono i zajęto stanowisko wobec najpoważniejszych zagadnień chwili. Na wszystkich tych zebraniach wyrażono pełne wotum zaufania Klubowi posłów ludowych, oraz jego prezesowi, posłowi Witosowi, za niezmordowaną pracę dla dobra Polski i ludu. Na wszystkich uchwalono rozwinąć agitacyę za pożyczką państwową i za zgłaszaniem się do armii ochotniczej, oraz uchwalono tępić dezerterów z całą energią. Ponadto poruszano konieczność jak najrychlejszego wprowadzenia w życie reformy rolnej, oraz zdemokratyzowania systemu rządu przez zmianę postępowania urzędników wobec ludności wiejskiej. W zeszłym numerze podaliśmy kilkanaście sprawozdań z tych zebrań, dziś podajemy jeszcze kilka ze zgromadzeń, na których

obok spraw wojska, pożyczki i wytężenia wszystkich sił dla obrony państwa, poruszono również sprawy inne, więcej miejscowe. Wszystkich sprawozdań nie będziemy, niestety, w możności zamieścić.

Mszalnica, w Grybowskiem. Pod przewodnictwem p. Wojciecha Kiełbasy, przewodniczącego naszej Rady ludowej, odbyło się u nas dnia 18 lipca liczne zebranie ludowców. Przewodniczący omówił obecne położenie państwa, konieczność ratowania Ojczyzny przed bolszewickim zalewem, przez dawanie żołnierza, ochotników i pożyczki. W dyskusyi zabierali głos: Jakób Kalisz, Ludwik Filipowicz, Stan. Wygoda i kilku innych. Uchwalono jednomyślnie rezolucye, wzywające wszystkich włościan w Polsce, by się skupili w jednem Polskiem Stronnictwie Ludowem, na którego czele stoi prezes Witos, któremu, wśród burzliwych oklasków, wyrażono pełne uznanie i podziękę za pracę; dalej uchwalono rezolucye, domagające się natychmiastowego przeprowadzenia reformy rolnej, wprowadzenia wolnego handlu, zniesienia cen maksymalnych na ziemiopłody, zniesienia opłat od tytoniu, sadzonego na własny użytek, wreszcie lepszego traktowania chłopów w szeregach wojskowych, usunięcia żydów z kancelaryj wojskowych i ze stanowisk podoficerów, wreszcie usunięcia żydów od monopolu dostaw dla wojska. Okrzykiem na cześć naczelnika państwa i prezesa Witosa zakończono obrady.

Wojciech Kiełbasa.

Rudze, w Wadowickiem. Na zebraniu naszej Ludowej Rady gminnej pod przewodnictwem Franciszka Mozgały dnia 18 lipca, po omówieniu sprawy ratowania państwa i powzięciu odpowiednich rezolucyj, wywiązała się u nas dyskusya nad okropnem położeniem służby dworskiej i robotników dworskich, wyzyskiwanych w okropny sposób. Wyrażono nadzieję, że rząd zajmie się jak najrychlej uregulowaniem bytu tej kategoryi nędzarzy. Omawiano też sprawę reformy rolnej, wolnego handlu, zaopatrzenia ludności w bieliznę, ubranie, obuwie i opał. Prezesowi Witosowi i posłom ludowym wyrażono pełne wotum zaufania, naczelnikowi państwa Piłsudskiemu hołd.

Fr. Mozgała.

Rudnik, w Myślenickiem. Przy udziale kilkuset osób odbyło się u nas 18 lipca zebranie. Zagaił Jan Woźnica, przewodniczył Michał Bylica, sekretarzował J. Woźnica. Po omówieniu sposobów ratowania państwa i uchwaleniu odpowiednich rezolucyj, wyrażono hołd naczelnikowi państwa i prezesowi Witosowi. Omawiano dalej sprawę reformy rolnej, opłaty od tytoniu, uprawianego dla własnego użytku, równomiernego rozdziału tytoniu przez trafikę w Myślenicach, wreszcie sprawę wzięcia w obronę bezrolnych i małorolnych w naszej gminie, którzy chcieli zakupić grunt z folwarku ks. Lubomirskiego, który to grunt zakupił gospodarz, mający już większą posiadłość. Bezrolni i małorolni zapewnieni, że grunt ten kupią, posprzedawali swój inwentarz, aby mieć pieniądze, a później, gdy bydło zdrożało, nie mogli już nawet krowy kupić. Domagano się, aby kupno gruntu od ks. Lubomirskiego, dokonane przez Andrzeja Gunkę i Tomasza Czepiela, zostało unieważnione.

Michał Bylica, przew.. *Jan Woźnica*, sekr.

Gierałtowice, w Oświęcimskiem. Dnia 1 sierpnia odbył się tu wielki wiec, zwołany przez powiatową Radę Ludową, na który zjechali się ludowcy z najdalszych okolic. Przybył też nań poseł Maślanka i starosta p. Prezontkiewicz. Przewodniczył p. Władysław Zimnal z Gierałtowic, zastępował p. Franciszek Spuła ze Spytkowic, sekretarzował p. Józef Mozgała z Rudz. Pierwszy zabrał głos przewodniczący Powiatowej Rady Ludowej, p. Władysław Boruch, i w silnych słowach skreślił obecną sytuacyę polityczną naszego państwa, przedstawił pracę posłów ludowych w Sejmie i wezwał zebranych do sumiennego wykonywania wszystkich obowiązków wobec państwa. O ekonomicznych stosunkach i ugrupowaniu stronnictw w Sejmie mówił poseł Maślanka. W długiej dyskusyi, jaka się wywiązała, zabierali głos pp.: Pilch, Kawiak ze Spytkowic, Spuła, Seweryn, Pluta z Zatora, Frączek i Rogalski z Piotrowic, Mozgała z Rudz i inni. P. Pluta poruszył sprawę zakładania przez kilka jednostek w powiecie jakiegoś nowego stronnictwa. Na wszystkie poruszone kwestye odpowiedział poseł Maślanka i p. Boruch poczem uchwalono rezolucyę, wyrażającą pełne zaufanie posłom P. S. L., podziękowanie posłowi Maślance i staroście za przybycie, oraz rezolucyę, stwierdzającą, że zebrani wykonają jak najlojalniej wszystkie żądania rządu, zwłaszcza w kwestyi pożyczki i werbunku ochotników. Uchwalono następnie szereg wniosków, jak w sprawie węgla dla szkół, zboża na zasiew, zaległych reklamacyj i t. p. P. Boruch, dziękując obecnym za tak liczne przybycie, wzniósł okrzyk na cześć Naczelnika państwa, prezydenta ministrów Witosa i ludu polskiego, zaznaczając, że chłop polski i kobieta polska sztandaru P. S. L. nigdy nie opuszczą. Wiec zakończono podziękowaniem p. Boruchowi za energiczne zajmowanie się sprawami ludu. *Piastowiec.*

Kobyle, w Bocheńskiem. Dnia 18 lipca odbyło się u nas liczne zgromadzenie, zwołane przez Ludową Radę gminną. O sytuacyi i obowiązkach, ciążących na ludzie, przemówił przewodniczący Ludowej Rady gminnej, do organizacyi i oświaty zachęcał przybyły niedawno z Ameryki pan Antoni Kawka. Uchwalono rezolucye w sprawie zaciągu ochotniczego i pożyczki, rezolucyę wyrażającą hołd Naczelnikowi państwa, votum zaufania posłom ludowym, oraz rezolucyę, domagającą się wolnego handlu wszystkimi ziemiopłodami. *Wojciech Samek* przew. *Jakób Samek,* zast.

Spytkowice, w Oświęcimskiem. Dnia 4 lipca odbył się u nas wiec ludowców z tutejszej gminy. Zebranie zagaił naczelnik gminy, p. Fr. Spuła. Na jego wniosek wybrano przewodniczącym zgromadzenia przewodniczącego miejscowej Rady ludowej; sekretarzował p. Stanek. Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Władysławowi Boruchowi, członkowi Zarządu Głównego P. S. L., który zebranym przedstawił działalność posłów P. S. L. „Piasta" i skreślił obecną sytuacyę polityczną. Nad referatem wywiązała się blisko 2-godzinna dyskusya, w której mowcy dotknęli wszystkich spraw ludność włościańską obchodzących, poczem po wyjaśnieniach referenta uchwalono pełne votum zaufania Piastowcom i szereg innych rezolucyi. *S.*

Prosimy odnowić prenumeratę!

Odpowiedzi Redakcyi.

Młody czytelnik z W.: Adres Szkoły przemysłowej brzmi: Kraków, aleja Mickiewicza 7. Czteroklasowa szkoła ludowa nie wystarczy. Należy mieć ukończoną szkołę wydziałową. Proszę się zwrócić po szczegółowe informacye wprost do dyrekcyi tej szkoły. Wobec braku potrzebnych szkół najlepiej byłoby dla pana wyuczyć się jakiegoś rzemiosła. Zdolnych i inteligentnych rzemieślników nam potrzeba. Mapę wysłaliśmy. — **A. Perika, Jarocin:** Za rozszerzanie »Piasta« serdeczne dzięki. Po drzewka proszę się zwrócić do firmy »Piast« w Wieliczce pod Krakowem, albo do firmy L. Freege, Kraków, Sukiennice. — **J. Cisek, Trzeboś:** Pieniądze na prenumeratę otrzymaliśmy. Dzięki. Dopłata do końca roku, z wliczeniem podwyżki, wynosi 40 marek. — **A. Habowski, Stryszawa:** W zachodniej Małopolsce jest stosunkowo niewiele dużych majątków. Te, które są, będą parcelowane. Termin parcelacyi ogłosi w najbliższym czasie Główny Urząd Ziemski. — **J. Miodowicz, Załuże:** Z podwyżką należy się do końca roku 50 marek za prenumeratę. — **A. Koczaja, Carnegie Pa:** Pieniądze otrzymaliśmy. Za słowa uznania serdeczne dzięki. — **I. Ziemski, Czermna:** Po samouczek żądany proszę się zwrócić do księgarni J. Goldmana, Kraków, ul. Szewska 17. — **R. Tryczyńska, Leżajsk:** Zwróciliśmy się z zapytaniem do Czerwonego Krzyża. Jeżeli otrzymamy jaką wiadomość, zamieścimy ją w »Piaście«. — **K. Misiałowska, Milówka:** Biur, które wysyłają pieniądze i paczki, jest dużo, niepodobna więc nam jest szukać rzeczy pani. Niech syn dowiaduje się o paczkę w biurze, przez które ją wysłał. — **M. Terech, Krowica:** Jechać pan może. Trzeba się postarać o paszport w starostwie. — **Antoni Puć, Wadowice:** List pański oddaliśmy prez. min. Witosowi. Niech się pan zwróci do prof. Romana w Wadowicach, a on się sprawą pańską w ekspozyturze zajmie i załatwi ją. — **J. Kosiński, Olesno:** Chcąc jechać do Ameryki, trzeba mieć od krewnych w Ameryce dokument, t. zw. affidavit, bo bez tego konsulat w Warszawie nie potwierdzi paszportu. — **A. Sadownik, Stary Sącz:** Nie znając numeru czeku czy przekazu, na który pieniądze miały przyjść, nie możemy, niestety, czynić żadnych kroków w celu wydobycia ich. — **Prenumerator „Piasta" (?) Rusenko:** Proszę się zwrócić do kierownika delegatury Głównego urzędu ziemskiego w Krakowie, dra Benedykta Łąckiego. Adres: Kraków, ul. Wolska 2. On panu udzieli informacyi.

L. cz. U. 30/20
6

Wyrok.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd powiatowy w Kolbuszowej wydał wskutek oskarżenia, wniesionego przez funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa przeciw Franciszkowi Posłusznemu o przekroczenie z § 20 rozp. z 24 marca 1916 r. w przytomności funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa, Augustynowicza, jako oskarżyciela publicznego, w obecności poszkodowanego, Władysława Wawro, w obecności oskarżonego, Franciszka Posłusznego, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej, na wniosek oskarżyciela publicznego na ukaranie następujący wyrok:

Franciszek Posłuszny, lat 70, syn Karola i Heleny z Kossów Nr 25, rzym.-kat., żonaty, rolnik, analfabeta, bezdzietny, nie karany, winien jest:

a) przekroczenia z § 20 ust. rozp. z 24 marca 1917 r. L. 131 Dz. p. p., popełnionego przez to, że w grudniu 1919 r. w Kossowach, wykorzystując nadzwyczajne stosunki, utworzone wojną, za artykuł koniecznej potrzeby, jakim są jaja, żądał ceny widocznie wygórowanej, bo po 2 kor. za sztukę;

b) przekroczenia z § 12 ustawy z dnia 16 stycznia 1896 L. 89 Dz. p. p. ex 1897 popełnionego przez to, że z niedbalstwem jaja kurze, które już były zepsute, sprzedał jako świeże Toni Berger i za to skazany zostaje po myśli § 20 rozp. z dnia 24 marca 1917 r. L. 131 Dz. p. p. na karę aresztu przez 14 (czternaście) dni, oraz na grzywnę w kwocie 300 koron, z tem, że w razie nieściągalności kara aresztu przez 7 dni wykonaną zostanie w myśl § 369 p. k. na zapłacenie tytułem odszkodowania Władysławowi Wawro kwoty 12 koron, a w myśl § 389 p. k. na ponoszenie kosztów karnych.

Zarazem postanawia się, że wyrok niniejszy ogłoszony będzie na koszt oskarżonego w gazecie »Piast« i »Ilustrowanym Kuryerze Codziennym« i podany do wiadomości publicznej w gminie Kossowy w sposób w gminie przyjęty.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Kolbuszowa, dnia 10 marca 1920 r.

L. cz. U. 899/19.
6

WYROK.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd powiatowy w Kolbuszowej wydał wskutek oskarżenia, wniesionego przez funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa przeciw Piotrowi Mazurowi o przekroczenie z § 20 L. 1, rozp. z 24 marca 1917 w przytomności funkcyonaryusza Prokuratoryi państwa, Augustynowicza, jako oskarżyciela publicznego w obecności oskarżonego Piotra Mazura, po przeprowadzeniu w dniu dzisiejszym rozprawy głównej na wniosek oskarżyciela publicznego na ukaranie następujący wyrok:

1. Piotr Mazur, lat 58, syn Walentego i Maryi z Cmolasu, rzym.-kat., żonaty, ojciec 5 dzieci, rolnik na 8 morgach, analfabeta, nie karany, winien jest przekroczenia z § 20 ust. 1 rozp. z 24 marca 1917 L. 131 Dz. p. p., którego się dopuścił przez to, że w jesieni 1919 r. w Cmolasie, wykorzystując nadzwyczajne stosunki, stworzone wojną, za artykuł koniecznego zapotrzebowania, jakim jest zboże, żądał ceny widocznie wygórowanej, bo 900 koron za cetnar metryczny żyta i za to skazany zostaje po myśli § 20 tej samej ustawy na karę aresztu przez 3 (trzy) tygodnie oraz na grzywnę w kwocie 1000 (tysiąc) koron, z tem, że w razie nieściągalności dodatkowa kara aresztu przez trzy tygodnie wykonaną zostanie, a w myśl § 389 p. k., na ponoszenie kosztów karnych.

Zarazem orzeka się po myśli § 45 powołanej ustawy, że wyrok ten ma być ogłoszony na koszt oskarżonego jednorazowo w dziennikach »Piast« i »Ilustrowany Kuryer Codzienny« oraz podany do publicznej wiadomości mieszkańcom gminy Cmolas i Zarębki Dubas.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Kolbuszowa, dnia 27 lutego 1920 r.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze, Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.